Nr. 89 — Sobota 20 maja (2 czerwca) 1906 roku. — Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35

W sprawie wyborów do Rady Miejskiej.

Przypominamy wyborcom do Rady Miejskiej, że wybory odbędą się:

„ Łukianowskim	23	„
„ Łybedzkim	26	„
„ Pałacowym	29	„
„ Podolskim	31	„
„ Peczerskim	2	czerwca
„ Płoskim	5	„
„ Bulwarowym	7	„

Sprawa agrarna.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego").

—o—

W Izbie Państwowej.

Petersburg, 29 maja.

Kilkakrotnie odkładana dyskusya agrarna weszła wreszcie na porządek dzienny. Nie udało się powstrzymać Izby od dyskusyi w plenum już przed wyborem komisyi.

Izba znajduje się obecnie w sytuacyi drażliwej, w walce z rządem. Pożądanem przeto jest dla niej, aby występowała, o ile możności jednolicie, tymczasem sprawa agrarna grozi właśnie powstaniem rozdźwięków, może nawet ostrych zatargów.

Rozumieją to doskodale kadeci, potrafili również nagiąć do swoich poglądów i „partyę pracy."

Ale nigdy nie zdołaliby przekonać chłopów, nierozumiejących się na subtelnościach walki parlamentarnej. Oni chcą o tej ziemi mówić zaraz, natychmiast, bo gdy sprawa pójdzie do komisyi, gdy na czas dłuższy utonie w jej głębinach, chłopi będą pytali: „A ziemia?. O różnych rozprawiamy tutaj sprawach, a o ziemi nic mówić nie będziemy"?

Chłop musi wygadać się w tej sprawie, czy to wznosząc błagalnie dłonie do portretu cesarza, jak to zrobił na dzisiejszem posiedzeniu Popow, czy w innym tonie, w innych słowach, jak odezwą się niewątpliwie inni. Ale mówić o tej ziemi on musi i będzie, nie tylko w komisyi, ale tutaj właśnie, w pełnej Izbie, przed portretem cesarza, w obecności „ziemlaków", aby, gdy wróci, dał świadectwo wyborcom, że nie zawiódł ich zaufania, o ziemię się dopominał, i wobec tych panów, co do gazet piszą, aby ziomkowie jego, co pozostali na wsi, dowiedzieć się mogli, jak on przemawiał. To pragnienie wypowiedzenia się w kwestyi ziemi było w chłopach silniejsze od karbów wszelkiej partyjnej dyscypliny, dyskusya w żadnym razie nie dałaby się zamknąć w ramach formalnych. Może źle się tylko stało, że pierwszym, który ją z tych ram na szerokie merytoryczne tory wyprowadził, był Polak, p. Skirmunt. Z takiego obrotu sprawy nie mogli być zadowoleni ani demokraci-konstytucyjni, ani partya pracy, gdyż obydwie te partye nie życzyły sobie merytorycznej dyskusyi w plenum.

Ponieważ zaś mowa pana Skirmunta nie mogła się podobać chłopom rosyjskim, którzy też niezadowolenia swego nic ukrywali bynajmniej, przeto zachodzi pytanie, czy wystąpienie to było wogóle celowem?

A w polityce obowiązuje przedewszystkiem celowość.

Pan Skirmunt jest zwolennikiem zasady autonomii i pragnąłby, jak i znaczna część Izby, aby sprawa agrarna była rozstrzygana nie wegług jednego dla całego państwa szablonu, ale przez czynniki miejscowe.

Czy nie lepiej więc było nie budzić podejrzliwości przeciwko zasadom autonomicznym?

Merytorycznie wywody pana Skirmunta były niewątpliwie słuszne, pozostają jednak poważne wątpliwości ze względu na czas, miejsce, formę i okoliczności, wśród których wygłoszone zostały.

A w polityce nic chyba tak szkodliwem nie jest, jak bezcelowe „wywoływanie wilka z lasu".

Stało się więc.

Izba Państwowa stanęła wobec najtrudniejszego, najwięcej wątpliwości budzącego zagadnienia, weszła w nową, nie tak sensacyjną, ale decydującą, bodaj o całej przyszłości fazę reformatorskiej pracy.

Nie potrzebują komunikować „Dziennikowi" poglądu posłów doń zbliżonych na sprawę agrarną. Znacie je zapewne dobrze, zresztą posłowie ci wypowiadali się już częściowo przy sposobności dyskusyi agrarnej.

Powiem tylko, że chłopi. jak np,, Onacki, Grabowiecki, byli bardzo przygnębieni oświadczeniem Goremykina, że wywłaszczenie jest niedopuszczalne.

— Myśleliśmy — mówili — że co do ziem państwowych nie będzie żadnej kwestyi, że walka będzie tylko o ziemie prywatne. Codzień otrzymujemy listy z zapytaniami, cośmy zrobili dla uzyskania ziemi, jeśli odpowiemy, że ziemi nie dostaną, zaczną się rabunki.

Nie wiem, o ile p.p. Onacki i Grabowiecki wiernie oddają usposobienie swych wyborców, w każdym razie zdania ich wydały mi się godne zanotowania.

A .S.

Izba Państwowa.

„Izba gwiaździsta" jest poprostu zgnębiona wrażeniem i wynikiem deklaracyi rządu, złożonej w Izbie przez Goremykina. Sądzono tam, że twardy ton i kategoryczne odrzucenie wszystkich żądań wywrze na Izbie skutek pożądany, rzuci na nią postrach, zmiesza, rozbije... Omylono się, stąd popłoch.

Z jednego tylko „Izba gwiaździsta" zdaje sobie sprawę, t. j., że wobec klęski ministeryum, należy za wszelką cenę ratować powagę władzy i dlatego, jak zapewnia „Dwadcatyj Wiek", o natychmiastowem ustąpieniu gabinetu niema mowy, byłoby to bowiem ustępstwem na rzecz Izby, t. j. rewolucyi (partya dworska nie odróżnia tych dwóch pojęć). Sprawa ta znajduje się zresztą w ścisłym związku ze sprawą, która w danej chwili pochłania uwagę Petersburga. Sfery dworskie mianowicie oczekują, że prezes Izby, Muromcew, zapragnie osobiście zawiadomić Najjaśniejszego Pana o rezolucyi Izby na deklaracyę rządu. Oczekują i — boją się. Zapadła nawet decyzya, aby wszelkiemi siłami przeciwdziałać temu i o ile można, oddalić ów ciężki moment, a gdyby się udało, zupełnie go sparaliżować.

O Izbie „Izba gwiaździsta" wyraża się wprost z nienawiścią. Wielu z jej członków pragnie zadać jej choć jaki taki cios. Tem, zdaje się, trzeba tłómaczyć i to, że ogłoszenie amnestyi nie nastąpiło w dniu rocznicy koronacyi Najjaśniejszych Państwa. Że projekt amnestyi jest gotów, dowodzi fakt, że drukarnia „Wiadomości Senatu" od trzech dni już przygotowana jest do tej pracy. To samo „Praw. Wiestnik".

Korespondent petersburski do „Voss. Ztg." donosi, że „w kołach dyplomatycznych" z całą stanowczością wierzą w to, iż hr. Witte znów wkrótce wciągnięty będzie do akcyi i że pogłoski o jego zupełnym wyjeździe zagranicę mają na celu jedynie wprowadzenie w błąd opinii".

Koła dworskie, jak donoszą korespondenci do pism zagranicznych, bardzo się obawiają, ażeby Muromcew nie złożył osobiście raportu Najjaśniejszemu Panu o porażce gabinetu w Izbie. Uniknąć tego pragną za wszelką cenę.

„Duma" pisze: „Położenie obecnego rządu pozbawione jest wszelkich widoków na przyszłość, bez zaufania bowiem do niego Izby, powiększyć może tylko anarchię. Jakkolwiek wszakże wielki jest konflikt, to jednak posiada on dobrą stronę swoją, może bowiem rozwiać ostatnie iluzye. Musi nadejść chwila, w której rząd zrozumie, że ze względu na Monarchę i Rosyę ma obowiązek odejść i oddać władzę w ręce tych, którzy oparci na reprezentacyi narodu, będą mogli objąć tę trudną spuściznę, ażeby nareszcie zasady prawa, wolności i porządku były w życiu przeprowadzone".

Centrum. Według informacyi korespondenta „Kur. Lit.", hr. Heyden dąży do utworzenia centrum w Izbie Państwowej i z tego powodu przystąpił do reorganizacyi związku 30 października. Komisya specyalna wraz z Szipowem, wezwanym z Moskwy, ułoży nowy program partyjny. Do komisyi są zaproszeni Polacy. Posłowie z Królestwa i grupy kresów zachodnich roztrząsali w d. 28 maja kwestyę przyjęcia zaproszenia.

„XX Wiek" notuje pogłoskę, że gabinet Goremykina ma ustąpić w najbliższym czasie.

Izba Państwowa, według zapewnień „Rieczi", ma obradować do 28 czerwca, kiedy rozpoczną się wakacye. Otwarcie sesyi jesiennej ma nastąpić dopiero d. 28 września.

Raut polski. O raucie polskim z dnia 28 maja dochodzą nas jeszcze następujące szczegóły. Po przemówieniu p. Osieckiego, p. Ostrowskiego i ks. biskupa Roopa nastąpiły dalsze przemówienia długim szeregiem. Ks. Drucki-Lubecki improwizował dłuższy utwór poetycki, streszczający jego ideały społeczne wszechludzkiej równości, jedności, braterstwa. Kilkakrotny poklask zyskała sobie mowa p. Lednickiego, który mówił o tem, że Polacy kroczyć winni na czele walki o wolność, przestrzegał przed „zasklepieniem się w zaścianku", mówił, że jakkolwiek własny byt narodowy jest najbliższy sercu jego, to jednak walka o same tylko ideały narodowe jemu nie wystarcza, że pragnie on czegoś szerszego...

W bardzo silnej mowie zaznaczył poseł, ks. Gralewski, że pragnieniem naszem jest zdobycie takich warunków pracy i rozwoju, abyśmy mogli czynem własnym, instytucyami własnemi dawać przykład światu całemu, i w tem widzimy swoją służbę wobec ludzkości. Kulminacyjnym punktem przemówień były wystąpienia Manterysa i Nakoniecznego. „Gdy będzie potrzeba—zakonczył słowa swoje pan Manterys — gotowiśmy pójść na szafot za wolnośc i prawa nasze!". Znać było z wyrazu jego twarzy, z akcentu mowy, że słowa te nie są frazesem. „Wznoszono tutaj — zaczął przemówienie Nakonieczny— okrzyk na cześć ludu polskiego. A ja powiem, że powinniśmy uczcić również tych, którzy byli nauczycielami ludu, którzy szli pod strzechę wieśniaczą, ucząc go miłości Ojczyzny, rozumienia swych praw i obowiązków". Cytatą z „Testamentu" Słowackiego zakończył mówca:

„Niechaj żywi nie tracą nadziei".

Długo niemilknące oklaski rozległy się w sali po przemówieniach włościan. Ta pełnia uświadomienia narodowego, jaka z ich mów przebijała, była, zdaje się dla większości sluchaczów, zjawiskiem nowem i uderzającem.

Liczebność partyi. „Wiek XX" stara się odpowiedzieć na pytania, ilu jest „naprawdę" kadetów w Izbie Państwowej? Liczby, które podaje, opierają się na wynurzeniach wybitniejszych kadetów, którzy jednak wymieniają liczby przybliżone. Tak np. jeden utrzymuje, że „prawdziwych" kadetów, na których rachować można, było przed dwoma tygodniami w izbie 132, drugi podwyższa tę liczbę do 140. Partya przypuszcza, iż uda jej się pozyskać jeszcze jakich 8 do 10 członków z grona „niepewnych", ale na tem prawdopodobnie będzie koniec, z Kaukazu bowiem i z Syberyi przyjadą głównie autonomiści.

Poważną konkurencyę partyi kadetów robi zorganizowana już obecnie „grupa pracy". Ta ostatnia posiada już w komitecie 85 podpisów osób, które poddają się dyscyplinie partyjnej, liczy zaś na pozyskanie ogółem 130 członków.

W ten sposób w Izbie wytworzą się dwie równe i niezupełnie zgodne siły. Różnica poglądów obu partyi w sprawie rolnej, oraz w sprawie taktyki zarysowała się już wybitnie, rozdźwięk zaś ten może wzrastać.

Gazety rosyjskie wymieniają jeszcze trzecią poważną siłę, a mianowicie partyę autonomistów, ta jednak jest właściwie związkiem, utworzonym na zasadzie nacyonalistycznej. Związek ten liczy już 120 członków, a zapewne po przyjeździe posłów z Kaukazu i Syberyi powiększy się. Kadeci najwidoczniej rachują na współdziałanie tej grupy, w której mają kilku przedstawicieli.

Autonomia Syberyi.

Idea szerokiego samorządu miejscowego cieszy się w Syberyi wielką popularnością.

W ciągu długiego szeregu lat wyrobił się specyalny patryotyzm syberyjski, a poczucie odrębności i dążenie do samodzielności bodaj względnej, w ostatnich zwłaszcza czasach przybrało charakter bardzo poważny.

Idea powyższa nie obcą jest i literaturze. Cały szereg Sybiraków, jak Szczapow, Jadrincew, Połanin, oraz cała prasa miejscowa pracowały i pracują nad rozwiązaniem tej kwestyi.

Zmarły Jadrincew i żyjący Połanin podkreślają całość terytoryalną Syberyi, przeciwstawiając ją Rosyi europejskiej, a obok innych argumentów wysuwają i ten również, że typ Sybiraka, warunki terytoryalne i klimat nadają tej jednostce terytoryalnej odrębne poniekąd piętno.

Syberya występowała przed nimi jako całość geograficzna, a poza nią prawa poszczególnych narodowości tamże zajmowały miejsce drugorzędne. Wielu ze starszych wyznawców tej idei marzyło już o komorach celnych na Uralu, a odmiennej taryfie kolejowej w Czelabińsku.

Pogląd powyższy znalazł stanowczego przeciwnika w czasopiśmie „Wostocznoje Obozrenie", które dowodzi, iż niema właściwie odrębnego typu Sybiraka, jak niema wspólnych dla całej Syberyi tradycyi historycznych, języka, literatury i t. d. Wyznawcy tego kierunku przewidują w dalszym rozwoju przyczyn historycznych, etnograficznych i kulturalnych, konieczność utworzenia w Syberyi całego szeregu samorządnych prowincyi, wśród których będą i takie, gdzie właściwości etnograficzne zleją się z terytoryalnemi, lecz znajdą się i takie, których odrębność oprze się tylko na podstawie terytoryalnej.

Zwolennicy tej myśli dowodzą, że Syberya zachodnia ciąży ku wschodnim guberniom Rosyi, że część tak zwanego kraju Stepowego zleje się z guberniami orenburgską i ufimską, a może i astrachańską, że w końcu buryatów należy traktować, jako jedną całość bez względu na miejsce ich zamieszkania.

Syberya, zdaniem powyższych publicystów jest krajem zbyt olbrzymim, aby mogła stanowić jedną autonomiczną całość, nie powtarzając starych grzechów rosyjskiego centralizmu. Sybirak byłby rządzony w różnych częściach obszernego kraju przez ludzi, nie znających jego potrzeb i stosunków miejscowych.

Te dwa kierunki: Syberyi samorządnej w całości i Syberyi złożonej z kilku jednostek samorządnych, ścierają się z sobą w „Syberyjskim związku prowincyonalnym", utworzonym w roku przeszłym.

Zdaniem posła do Izby, p. Popowa, przedstawiciele obu kierunków pracują zgodnie, czyniąc sobie wzajemne ustępstwa, a idea samorządnych prowincyi syberyjskich zyskuje sobie coraz więcej zwolenników. Idea szerokiego samorządu jest w Syberyi nadzwyczaj popularną i nie ulega kwestyi, że posłowie z Syberyi i posłowie z Kaukazu utworzą wspólnie ze „Związkiem autonomistów" odrębne stronnictwo. Sybiracy, nie ulega kwestyi, powiększą i wzmocnią szeregi lewicy, ponieważ Sybirak jest w całem swem zyciu i sposobie myślenia urodzonym demokratą, a wrogiem wszelkich przywilejów.

W sprawie naszego szkolnictwa.

Drugi typ nauczycieli, który nam będzie potrzebny, są to nauczyciele, mogący wykładać przedmioty polskie w szkołach średnich rosyjskich. Zbytecznem będzie chyba dowodzić, jak bardzo potrzeba zająć się przygotowaniem i wykształceniem tego rodzaju nauczycieli. Wychowanie bowiem, które młodzież nasza dotąd odbierała w szkołach rosyjskich, mogła tylko przyczynić się do tego, aby oduczyć ją mówić, myśleć i nawet czuć po polsku. Mówiąc „czuć po polsku", nie rozumiem przez to, aby młodzież nasza była pozbawioną patryotyzmu, lub nie kochała własnego języka i literatury—przeciwnie, patryotyzm u nas jest gorący, ale patryotyzm często źle zrozumiany, uczucia nieraz fałszywie skierowane.

Daje się to wytłómaczyć tem, że brak pierwiastku polskiego w czynnikach wychowawczych pozbawiły młodzieńca od pierwszej klasy szkolnej, opieki myśli polskiej, czuwającej nad nim, pozbawiły go kierunku odpowiedniego duchowi narodowemu w rozwijaniu narodowej duszy, bardzo w nim żywotnej, lecz puszczonej zupełnie samopas, wśród czynników jeśli nie wrogich, to w każdym razie obcych, niemogących w prawdzie tej polskiej duszy zadławić, ale mogących ją spaczyć.

I tak się najczęściej dzieje. I dlatego tak bardzo gwałtowną jest potrzeba nauczycieli przedmiotów polskich w szkołach rosyjskich—nauczycieli najlepszych — z fundamentalnem polskiem wykształceniem, nie tylko co do formy, lecz co do ducha. Nie będę o tem mówił, że młodzież szkolna, wychodząca w prowincyach naszych z rosyjskich gimnazyów, jest tak mało obznajomiona z językiem, literaturą i historyą ojczystą, że ludzie, umiejący poprawnie mówić i pisać, należą do wyjątków. Wyjątki jednak są dość liczne. Dzięki nauce prywatnej poza szkołą, wielu potrafiło zdobyć pewne wykształcenie i szerokie oczytanie w zakresie historyi i literatury,—a pomimo to jednak piętno obcej szkoły zatrzeć się nie dało. U naszej młodzieży — często chociażby najbardziej oczytanej, daje się czuć pewien brak wyrobienia trafnego sądu historycznego i zdrowego smaku literackiego.

W pojmowaniu historyi uderza w niej brak objęcia całokształtu dziejów, związku faktów, zagłębiania w przyczyny i skutki i zrozumienia ewolucyi rozwoju narodu.

W znajomości literatury razi w niej zupełne spaczenie smaku — jakieś chorobliwe zamiłowanie do autorów, których hasło i ideały najmniej duchowi polskiemu odpowiadają, i zachwyt dla tego, co jest raczej naleciałością w naszej literaturze, niż objawem zdrowego geniuszu narodowego,

Objawy te dadzą się łatwo wytłómaczyć tem, że, jakkolwiek młodzież nasza po polsku czyta—czyta nawet chciwie i wiele, lecz czyta bez podstawy gruntownej i systematycznie wpierw zdobytej wiedzy, która to podstawa dla owocnego czytania jest niezbędną. Następnie czyta bez wyboru i bez kierunku. Słowem młodzież nasza czyta i uczy się przedmiotów ojczystych „bez nauczycieli", w idealnem znaczeniu tego słowa, bez mistrzów, którzyby przed nią unieśli wysoko sztandar ducha narodowego i nauczali ją rozróżniać w skarbie kultury ojczystej złoto od pospolitszych kruszców, a w historyi przeszłości umieli wydobywać tony, wiążące się w całość wspaniałego akordu.

A takich nauczycieli, takich wychowawców serca i myśli polskiej nam potrzeba, takimi byli Szujski i Lelewel— i wielu innych, — takich mieć musimy.

Otóż takich nauczycieli możemy wykształcić tylko przy wielkich ogniskach wiedzy polskiej, t. j. przy uniwersytetach w Krakowie i Lwowie. A przynajmniej stamtąd powinniśmy czerpać wskazówki dla utworzenia programu, wedle którego młodzież polska systematycznie powinna się kształcić w ciągu trwania nauki szkolnej, po ukończeniu której powinna z tych przedmiotów zdawać osobny egzamin, jeśliby to było możebne za kordonem, przed Komisyą profesorów *ad hoc* zawiązanej, bądź w Krakowie, bądź we Lwowie. Uniwersytet krakowski w dzisiejszym jego składzie znam mało, ale znam Lwów.

Przy wszechnicy lwowskiej mamy uczonych tej miary, co Oswald Balzer, niezrównany znawca historyi ustroju dawnej Polski i prawa polskiego, słynny obrońca Morskiego Oka i autor listu do Momsena, mamy Wojciechowskiego i Kubalę—mamy J. Kallenbacha, znakomitego autora dwu-tomowego dzieła o Adamie Mickiewiczu—i wielu innych.

Są to wszyscy ludzie wypróbowanej wiedzy i gorącego patryotyzmu, godni następcy uczonych z czasów Komisyi edukacyjnej i Kuratoryi wileńskiej.

Do nich należy się udać z prośbą o wypracowanie programu, wedle którego wykładanoby przedmioty polskie w naszych średnich szkołach — t. j. historyę, literaturę i język polski.

Ich należy poprosić o to, żeby się zawiązali w osobną komisyę, przed którą kandydaci na przyszłych nauczycieli gimnazyalnych polskiego języka literatury i historyi składaliby osobny, egzamin—do którego mogliby wedle wpierw wypracowanego, a do potrzeb naszego kraju zastosowanego programu się przygotować.

Ciągłe i systematyczne kształcenie młodzieży wedle jednolitego przez najznakomitszych uczonych ułożonego programu, wysyłanie rok rocznie pewnego zastępu tej młodzieży dla zdawania egzaminu przed osobną prywatną komisyą profesorów jest obok przygotowania nauczycieli i nauczycielek ludowych najbardziej naglącem zadaniem najbliższej przyszłości.

Mówiąc o tem, żeby się zwrócić o wskazówki do profesorów uniwersytetu lwowskiego, piszący te słowa mówi na pewnej podstawie.

Projekt bowiem ułożenia takiego programu i stworzenia takiej Komisyi dla młodzieży zaboru rosyjskiego powstał z inicyatywy jednego z najświatlejszych członków galicyjskiej Rady Szkolnej Krajowej i jednego z najznakomitszych profesorów Uniwersytetu Lwowskiego. Dzisiaj, przy możności stowarzyszania się, nic nam nie stoi na przeszkodzie stworzyć Towarzystwo oświaty młodzieży.

Towarzystwo to może zbierać fundusze dla wysyłania rok rocznie do Galicyi kandydatów stypendystów na nauczycieli ludowych i nauczycieli gimnazyów.

Przed ukończeniem niniejszej korespondencyi chcę jeszcze dodać parę słów co do stosunku naszej dzielnicy do Galicyi. Odrębności dzielnicowe, które z czasów Rzeczypospolitej cechowały Polskę, wyrobiły w nas pewne zaściankowe uprzedzenia, niczem nieuzasadnione co do innych dzielnic, a w szczególności co do Galicyi. Panuje u nas pewien rodzaj nieufności względem wszystkiego co galicyjskie, nieufność, której prawie nikt umotywować nie potrafi. a która jest raczej odruchem instynktowym. Dlatego pewny jestem, że projekt kształcenia w Galicyi nauczycieli obydwóch kategoryi wielu osobom się nie podoba.

Sam osobiście uprzedzeń takich nie mam, ale pomimo tego nigdybym nie proponował, abyśmy się wzorowali na galicyjskich szkołach, czy to ludowych, czy średnich, abyśmy stosowali u siebie ich program, lub posiłkowali ich podręcznikami. Z zakresu szkolnictwa Galicya niezaprzeczenie znaczne zrobiła postępy w szkolnictwie ludowem, jednakowoż i w tej dziedzinie są ujmy naprz. program jest co do przedmiotów polskich niewystarczający, a materyał książkowy razi pewną urzędniczą suchością.

Z drugiej strony, obok stron ujemnych, mamy też cechy świetne, naprz. w metodyce, pedagogice w samym sposobie uczenia, szkolnictwo elementarne w Galicyi zrobiło postępy olbrzymie.

Nauka elementarna jest tą gałęzią, która tam może stoi najwyżej, a nad doskonaleniem której dużo się położyło i wciąż łoży pracy.

Jest to praca może mniej gorąca, mniej uzewnętrzniona, niż w Królestwie lecz praca niemniej gorliwa a wytrwała i systematyczna, a pewnymi krokami dążąca do celu.

Zdaje mi się, że się nie mylę i nie łudzę jeśli ufam, że dobrze zrobimy, kształcąc nasze przyszłe nauczycielki ludowe w seminaryum lwowskiem lub krakowskiem.

Co się tyczy tamtej kategoryi, o przygotowanie której zwracamy się do profesorów Wszechnicy lwowskiej, to chyba nie potrzebuję dodawać, że tym razem nie do Galicyi, jako do odrębnej dzielnicy się udajemy, lecz zwracamy się do grona mężów, którzy należą do całego narodu i jego chlubę i czoło stanowią.

W tych czasach przełomu, kiedy dla naszego młodszego pokolenia zdaje się świtać zorza lepszej przyszłości, któż ją przygotuje do spełniania zaszczytnego zadania dalszego krzewienia kultury polskiej, jeśli nie ci ludzie, którzy tę myśl polską pielęgnowali w ciągu najcięższej doby narodowej niedoli i „świetny sztandar ducha“ niestrudzeni i miłujący wciąż nieśli wysoko, krzepiąc nim tych, którzy jęczeli w najciemniejszych głębiach niedoli i ucisku.

E. W.

Sprawy polskie

(Gwałty socyalistyczne.—Proces Kozłowskiej.— Majątki skonfiskowane. — Majątki kościelne. — Z Litwy.

Z Łodzi donoszą:

Do fabryki Adama Ostrorfa, przy ulicy Widzewskiej Nr. 204, zgromadzili się w sali jadalnej robotnicy fabryki, celem naradzenia się nad swem położeniem z powodu przerwania w dniu wczorajszym pracy i celem wejścia w porozumienie z zarządem fabryki.

Do sali podczas obrad wtargnęło kilkunastu socyalistów, którzy zażądali od robotników ponownego przyjęcia wydalonych przez nich kilkunastu robotników.

Postawiwszy to żądanie, socyaliści, nie czekając na odpowiedź, wybiegli pospiesznie na ulicę i zaczęli ttrzelać z rewolwerów do okien jadalni.

Dawszy około 30 strzałów, napastnicy zbiegli bezkarnie. Kule rozbiły prawie wszystkie szyby, a nawet pogruchotały ramy okien; jedna z kul zabiła robotnicę niewiadomego nazwiska; druga śmiertelnie raniła robotnika Janiaka.

Oprócz tego aktu gwałtu, socyaliści dokonali drugiego, na rogu ulicy Lubelskiej i Starozarzewskiej. Tu kilku socyalistów napadło na niewiadomego nazwiska narodowca i dało do niego około dziesięciu strzałów, z których dwa śmiertelnie go zraniły w brzuch i rękę.

Rannego w stanie zupełnej nieprzytomności odwiozło Pogotowie do szpitala.

W fabrykach Hugona Halfsohna, przy ulicy Milionowej, i braci Małogów przy ul. Starozarzewskiej, robotnicy, należący do partyi skrajnych, wyparli z warsztatów robotników narodowych i nie pozwalają im przystąpić do pracy.

W lokalu fabryki Szmidta i Weiherta, przy ulicy Lipowej, zgromadzili się właściciele fabryk wstążek z Łodzi i Warszawy, aby przy udziale delegatów robotniczych z tych dwuch miast porozumieć się w sprawie trwającego od pięciu tygodni strajku w fabrykach wstążek.

Ponieważ fabrykanci po wzajemnem porozumieniu się oświadczyli kategotycznie, że płacy o 40 proc.—jak tego żądają delegaci — podnieść nie mogą, jak również nie myślą płacić za trwający od pięciu tygodni strajk, delegaci opuścili salę, zamknąwszy w niej wszystkich fabrykantów i oświadczywszy, że dopóty ich nie puszczą, dopóki nie zobowiążą się zapłacić za czas strajku.

Dopiero po pięciogodzinnem więzieniu, o g. 11-ej przed północą, udało się fabrykantom skłonić robotników do wypuszczenia ich z sali, z warunkiem jednak, że jeżeli do nadchodzącego piątku za czas pięciotygodniowego strajku nie zapłacą robotnikom, to podpadną pod energiczny teror stronnictw socyalistycznych.

A więc gwałty w dalszym ciągu!

Trudno jest oprzeć się myśli, że bandytyzm i rozboje, które gnębią Królestwo, są bezpośrednim rezultatem rozpasania i zdziczenia tak usilnie propagowanego przez monstrualne gwałty partyi socyalistycznych.

Dnia 30 maja sąd warszawski rozpatrywał sprawę t. zw. „mateczki“ Kozłowskiej.

Geneza tej sprawy polega na tem, że w piśmie „Poniedziałek“ (dodatek do „Niedzieli“) z dnia 26 lutego 1906 roku umieszczony był artykuł o Kozłowskiej wraz z wizerunkiem jej, „w stroju pontyfikalnym“. Między innemi w artykuliku tym powiedziano: „Mateczka Kozłowska, która — jak donoszą dzienniki—objeżdżała dyecezyę w celach agitacyjnych, prowadziła do niedawna żywot awanturniczy... Mówią o niej bardzo wiele złych rzeczy, które trudno tutaj powtarzać. Obrzydł jej ten proceder i obecnie stara się ascetyzmem naprawić dawne błędy“.

Z powodu tego artykułu p. Kozłowska oskarżyła p. Nawrockiego o potwarz.

Świadkowie wykazali okoliczności wprost wstrętne, malujące obyczajność pani Kozłowskiej w świetle więcej, niż podejrzanem, sąd pana Nawrockiego od odpowiedzialności uwolnił.

„Duma“ donosi, że zamieszkali w kraju Północno-Zachodnim, którym nadane zostały majątki, skonfiskowane w roku 1863 Polakom, zwrócili się do ministeryum rolnictwa i dóbr państwa z prośbą o pozwolenie sprzedawania tych majątków, lub choćby tylko oddawania w dzierżawę Żydom.

Dotychczas, jak wiadomo, majątki te nie mogły być sprzedawane, lecz wydzierzawiane i to jedynie osobom wyznania prawosławnego.

Ministeryum rolnictwa uwzględniło prośby i pozwoliło na wydzierżawianie wspomnionych majątków Żydom.

W departamencie wyznań obcych — jak donosi „Strana“—sporządzono szczegółowy wykaz wszystkich majątków ziemskich i kapitałów pieniężnych, należących do kościołów katolickich i ewangielickich.

Prócz tego sporządzono dokładny spis majątków, należących do klasztorów katolickich i skonfiskowanych po powstaniu w roku 1863.

Chociaż rząd pozwolił na wykład języka polskiego w szkołach na Litwie, władze miejscowe w dalszym ciągu trzymają się dawnego systemu.

Oto w „Grodn. Gub. Wied.“ w dniu 21-m kwietnia st. st. ogłoszono, co następuje:

«Dnia 13-go kwietnia, z rozporządzenia gubernatora, a na mocy polecenia generał-gubernatora wileńskiego. kowieńskiego i grodzieńskiego z d. 30-go marca r. b. za Nr 2083, na zasadzie § 4 «Przepisów tymczasowych», wydanych d. 3-go kwietnia 1892 r., dotyczących kar pieniężnych za nauczanie tajne oraz na zasadzie p. XI dodatku do § 1214, części I tomu XIV — *za udzielanie dzieciom nauki w tajnej szkole polskiej* w wiosce Osmołowszczyźnie, w pow. sokólskim, włościanin Wincenty Mickiewicz skazany został na pięć dni aresztu policyjnego, zaś rodzice uczących się dzieci (następują 22 nazwiska) za ufundowanie i utrzymywanie owej szkoły bez pozwolenia rządu na grzywnę, wynoszącą po 50 kop. na każdego lub w razie odmowy na dobę aresztu policyjnego.

Za udzielanie dzieciom nauki w takiejże polskiej szkole w wiosce Jagłowie w tymże powiecie sokólskim skazany został na trzy doby aresztu mieszczanin Wincenty Tofilski, a rodzice uczących się dzieci (osób 13) za założenie i utrzymywanie szkoły na grzywnę wyżej wymienioną.

Za udzielanie 37 dzieciom nauki języka polskiego w tajnej szkole polskiej we wsi Szuszalewie, w pow. sokólskim, skazany został na 7 dni aresztu włościanin Franciszek Raducha; były wikaryusz kościoła w Dąbrowie, ks. Kuczyński, za przyczynienie się do otwarcia szkoły na 50 rb. grzywny, zaś rodzice dzieci (osób 30) za założenie i utrzymywanie szkoły na grzywnę, wynoszącą po 75 kop. lub na dobę aresztu.

Za pomoc, udzieloną przy otwarciu tajnej szkoły polskiej w wiosce Łozowie, w pow. sokólskim, skazany został na 100 rubli grzywny proboszcz kościoła w Dąbrowie, ks. Górski, za nauczanie dziatwy na 5 dni aresztu włościanin Wincenty Fiedorczyk, zaś rodzice dzieci (osób 14) na grzywnę, wynoszącą po 90kop. lub półtorej doby aresztu.

Za uczenie dzieci w tajnej szkole we wsi Chmielówce, w pow. sokólskim, skazany został na 5 dni aresztu włościanin Bolesław Gudziewicz, zaś rodzice dzieci (osób 11) na grzywnę, wynoszącą po 50 kop. lub na dzień aresztu».

W jednym z ostatnich numerów gazety rosyjskiej „XX Wiek“ (Nr. 41) znalazł miejsce następujący wymowny list do redakcyi, pisany przez księdza Grabowskiego z pod Mińska Litewskiego:

„W d. 23 maja r. b. udałem się do miasteczka Zasławia w gub. mińskiej i odprawiłem tam nabożeństwo w ubogim domku (są tam dwa murowane kościoły, ale zabrane i przerobione na cerkwie prawosławne). Tegoż dnia miejscowi katolicy zwrócili się do mnie z prośbą o poświęcenie grobowca na cmentarzu i odprawienie tam nabożeństwa. Cmentarz ten od wieków był katolickim, potem stał się ogólnym i obecnie innego cmentarza tam niema.

Zadośćuczynić prośbie wiernych nie mogłem, ponieważ cmentarz, jak się okazało, na kilka dni przed moim przyjazdem zamknięty został na klucz przez miejscowego duchownego prawosławnego, Iię Florowa, chociaż dawniej zamykany nie był. Ja sam w lutym grzebałem tam dwóch nieboszczyków.

Katolicy prosili p. Florowa, aby oddał im klucz, lecz spotkała ich odmowa. Trzeba było zwrócić się do miejscowego straznika, gdy jednakże ten nie mógł nic poradzić, wysłaliśmy o g. 10-ej rano telegram z odpowiedzią zapłaconą do gubernatora mińskiego Kurłowa, lecz odpowiedzi nie otrzymaliśmy. Tegoż dnia proszono mnie o pochowanie dwojga zmarłych. W d. 14 maja odprowadziłem obie trumny do zamkniętych wrót cmentarza, gdzie je tymczasem pozostawiono. Nie jestem obeznany z prawem kanonicznem cerkwi prawosławnej, może mnie Pan zatem zechce objaśnić, jak należy rozumieć to prawo i co mają czynić katolicy“?

Redakcya „XX Wieku“, rzecz prosta, nie znalazła na list ten odpowiedzi. W pozostałej prasie rosyjskiej, zajętej teraz czem innem, przebrzmiał on również bez echa.

Kijowscy miłośnicy sceny.

W czwartek, 18 b. m., w Klubie polskim „Ogniwo“, odbyło się na rzecz Rzymsko-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności przedstawienie amatorskiej trupy polskiej, zorganizowanej pod nazwą: „Kijowskich miłośników sceny“. Grane były dwie sztuki: M. Gawalewicza obrazek dramatyczny: „Barkarola“ i „Hypnotyzm“, krotochwila hr. Fredry (wnuka).

„Barkarola“, to historya bardzo zwykła, bardzo pospolita, jedna z tych domowych tragedyi, odbywających się nie tylko w Wenecyi, przy dźwiękach muzyki i śpiewu... Mąż, o lat 30 starszy od swej pięknej żony, której serce posiadł młody artysta... Młodzi kochają się, ale walczą ze swem uczuciem. Jednak, w chwili słabości, pod wpływem tonów barkaroli, granej przez muzykalnego męża, ona ulega gorącym słowom malarza.

O umówionej godzinie ukochany czekać będzie w gondoli i wyglądać znaku. Jeśli w oknie zabłyśnie światło, Róża będzie jego... Jeśli nie, on zniknie, zginie na zawsze... I namiętność bierze górę nad obowiązkiem. Światło w oknie postawione, Róża gotowa do drogi. Ale mąż, nie domyślając się niczego, wraca wcześniej do domu, zapomniawszy potrzebny mu rękopis. A w tej chwili, pewny już siebie kochanek, czekając w gondoli, śpiewa miłosną serenadę.

Mąż się domyśla, wpada w szał, chce zabić rywala, ale żona zrozpaczena, przerażona, rzuca się, by go ocalić. Wtedy szlachetny, rozumny i nieszczęśliwy mąż widzi, że tu niema ratunku, że to jest wieczne prawo natury i młodości... i wraca żonie swej wolność.

Ona rzuca mu się do nóg, prosząc o przebaczenie; kochanek wytłomaczywszy się, odchodzi... Szczęście domowe zniszczone, a życie płynie dalej, jak ta woda w weneckich kanałach, gdzieś do końca, do morza, do kresu...

Amatorowie porwali się na rzecz drobną, ale trudną.

Musimy przyznać, że naogół wyszli z tej imprezy zwycięsko. Panna Sokolicz (wszyscy aktorowie grali pod pseudonimami), w roli młodej żony Róży, wykazała dźwięczny, podatny bardzo głos, dużo uczucia i umiała w dramatycznej chwili dać swej grze naturalność i siłę. P. Temeski (Walery) ma niewątpliwie talent. Umiał on, w wybuchu zazdrości, uchować się od szarży i wywarł wrażenie. Za to pan Sławski w roli Leona, zamiast namiętnie przekonywać, szeptać i porywać, deklamował koturnowo i sztywnie. A szkoda, bo ze swym materyałem głosowym mógłby znakomicie się wywiązać z zadania. Więcej naturalności!

Drugą sztuczkę, która jest bezpretensyonalnem a wesołem wyzyskaniem śmiesznych momentów, na tle modnego w swoim czasie hypnotyzmu, grali kijowscy „miłośnicy“ z niezwykłem, jak na amatorów ożywieniem i werwą. Bardzo naturalną była Klotylda (p. Sokolicz), pewną siebie i swobodną Karolina (p. Nemo); doskonałą Zuzię dała nam pani Leszcz, która potrafiła stworzyć typ, z życia podpatrzony. P. Notowski (baron) grał z werwą i naturalnym, choć może zbyt gorączkowym komizmem. Dobrze sekundował mu p. Dołęga (hr. Edward); należało tylko bardziej utrzymać się w tonie dystyngowanego lowełasa. Nawet lokaj Pafnucy wyszedł dobrze i komicznie w interpretacyi p. Zgora.

Jednem słowem, wrażenie wieczoru było nadspodziewanie korzystne i za taki rezultat należy się reżyseryi uznanie.

A braki? Były one, naturalnie, ale gdzież ich niema, a zresztą to jest początek.

Mamy nadzieję, że miłośnicy sceny dalej z zapałem prowadzić będą swoje dzieło, które jest niepoślednią pracą kulturalną. A nam jej tak bardzo potrzeba na Rusi!

Sala była pełna. Publiczność gorąco oklaskiwała aktorów.

X.

KALENDARZ.

20 (2) Sobota — Bernadyna.
21 (3) Niedziela— **Zesłanie Ducha Św.**
22 (4) Poniedz. — **Święt.** Julii P. M.
23 (5) Wtorek — Świąt. Dezyderego B. M.
24 (6) Środa — Joanny, Afry M. m.
25 (7) Czwart. — Grzegorza VII P. M.
26 (8) Piątek — Filipa Nereusza W.

Wschód słońca o godz. 3 m. 53.
Zachód słońca o g. 8 m. 3.
Długość dnia godz. 16 m. 10.
Przybyło dnia godzin 8 m. 11.

Wschód księżyca o g. 5 m. 56 r.
Zachód księżyca o g. 5 m. 53 w.
Dnia 18 Pierwsza kw. o g. 7 m. 59 r.

Teatr Bergonier. (Polskie przedstawienia, pod dyrekcyą J. Pnchniewskiego). W niedzielę: „Miód kasztelański“, komedya w 4-ch aktach I. Kraszewskiego.

Teatr miejski. W niedzielę: „Cyganka Aza“, dramat w 5-iu aktach M. Staryckiego.

Teatr letni klubu kupieckiego. W niedzielę: „Demon“, opera Rubinsteina.

Muzeum miejskie: Wystawa przemysłu domowego.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 19 maja 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł Cel.	14,3	22,7	17,4
Barometr przy 0 w m m	739,1	738,7	738,8
Stop. wilgotności w proc.	96	45	68
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	PZ1	PZ4	PPZ4
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	9	9	9
lość opadów w m/m	—	—	—

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	23,8
Najniższa	10,1
„ na powierzchni ziemi	10,2
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	18,1
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	18,2

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Ciśnienie niskie w centrum, na północo-zachodzie Europy i w większej części Rosyi; minimum na morzu Bałtyckiem (Neufarwasser — 743 m. m.) i w gub. wołogodskiej (Totma—751 m. m.). Ciśnienie wyższe 760 m. m. na północnych i południowych krańcach Europy (Biarritz—762 m. m., Paleomo — 701 m. m.) i na krańcowym pó-nocowschodzie Rosyi (Ust Cylma—764 m. m.). Deszcze opadli miejscami w większej części Rosyi. Temperatura trochę niżej normy na zachodzie, wyżej normy w pozostałej Rosyi. Oczekuje się deszczów na zachodzie, miejscami w pozostałej Rosyi, oprócz północo-wschodnich krańców, trochę cieplej na zachodzie i południo-zachodzie, chłodawo na wschodzie Rosyi.

KRONIKA.

— **Nowa czytelnia polska.** W tych dniach została otwarta przy ulicy Kościelnej w d. nr. 12 nowa polska wypożyczalnia książek. Wywieszona w oknie kartka podaje do wiadomości, że abonament wynosi rocznie 2 r., półrocznie 1 r., miesięcznie 20 kop. Oczywiście, otwierający tę czytelnię nie tyle miał na celu zysk, jak raczej dogodność mniej zamożnej klasy naszego społeczeństwa i chciał jej uprzystępnić zaznajomienie się z arcydziełami polskiego piśmiennictwa. Rzeczywiście, jest nie mało osób, które, pobierając szczupłe wynagrodzenie, nie mogą płacić miesięcznie więcej, jak kilkanaście groszy na taki, wedle ich mniemania, zbytek, jak książka, a chcieliby ją mieć. Dla takich więc najbardziej dawał się odczuwać brak taniej czytelni, i ci zapewne powiedzą „Bóg zapłać“ za poczciwą myśl i jej uskutecznienie.

Czytelnia dość sympatycznie wygląda: pokój od frontu zapełniony jest półkami, na których mieści się tymczasem do trzech tysięcy tomów najrozmaitszej treści; najwięcej balletrystyki. Drugi zaś pokój przeznaczony jest dla wypoczynku gości, odwiedzających czytelnię. Tam, prócz miejscowych gazet, znajduje się kilkanaście innych czasopism, przeważnie warszawskich. Czytelnia z czasem się rozwinie, co widać z ogłoszenia, iż nabywa używane książki i biblioteki, nie brak jednak w czytelni i nowości.

Ponieważ czytelnia ma na względzie wygodę ludzi pracy, którzy zaledwie w niedziele i święta mają wolny czas i mogą wyjść z domu, racyonalnym przeto jest projekt, aby była otwarta w te dni choć przez godzinę, mianowicie, gdy ludzie wracają z kościoła po nabożeństwie; wówczas łatwiej będzie skorzystać z wolnej chwili, aby, czy to zmienić książkę, czy przeczytać gazetę. Takie kształcenie ducha, i otwarcie dla owego kształcenia czytelni, nie uchybi bynajmniej świętości dnia, zwłaszcza, jeżeli czytelnia nie będzie pozbawiona należytego kierownictwa, boć to także szkoła swego rodzaju, a dla niektórych osób jedyny promień oświaty.

— **Walne zgromadzenie T-wa gimnastycznego.** We czwartek, d. 25 b. m. o 7 g. odbędzie się w sali klubu „Ogniwo“ pierwsze walne zgromadzenie polskiego T-wa gimnastycznego. Porządek dzienny ma być następujący:

1. Zagajenie posiedzenia.
2. Wybór przewodniczącego.

Zaproszenie sekretarzy i asesorów do obliczania głosów.

4. Zatwierdzenie porządku dziennego.
5. Odczytanie protokółów organizatorów i założycieli Towarzystwa.
6. Oznaczenie roku administracyjnego i rachunkowego.
7. Oznaczenie godzin otwarcia i zamknięcia lokalu (§ 5).
8. Oznaczenie wpisowego dla członków popierających i zwyczajnych, oraz składki dla członków zwyczajnych.
9. Ustanowienie liczby członków Zarządu, komisyi rewizyjnej ich zastępców (§ 24).
10. Oznaczenie terminu mandatów członków zarządu i komisyi rewizyjnej (§ 26).
11. Wybory — członków zarządu, komisyi rewizyjnej i ich zastępców.
12. Udzielenie instrukcyi członkom zarządu i skarbnikowi do wydatkowania i przechowywania sum pieniężnych, oraz upoważnienie zarządu kredytowania się w bankach i u prywatnych osób (§ 42).
13. Udzielenie specyalnych instrukcyi komisyi rewizyjnej oprócz przewidzianych §§ statutu 22, 43, 44, 46 i 52.
14. Oznaczenie terminu zwołania ogólnego zgromadzenia w myśl § 52;2.
15. Upoważnienie zarządu do wynajęcia lokalu i zawarcia kontraktu.
16. Rozpatrzenie budżetu Towarzystwa na rok 1906 (§ 37).
17. Oznaczenie % na kapitał zapasowy (§ 40).
18. Wnioski członków.

Uwaga 1. Zgodnie z § 18 statutu Towarzystwa i stosownie do uchwały założycieli, członkowie, którzy przed walnem zgromadzeniem nie uiścili wpisowego i składki przynajmniej za kwartał, prawa uczestniczenia w zebraniu nie mają.

Uwaga 2. Opłata wpisowego i składek od członków Towarzystwa może dyć uiszczana przy wejściu do sali.

Uwaga 3. W razie nieprzybycia na zgromadzenie w dniu 25 maja b. r., przewidywanej statutem 2/3 liczby członków Towarzystwa, następne zgromadzenie odbędzie się w tymże lokalu w dniu 1 czerwca b. r. i będzie prawomocne bez względu na liczbę obecnych członków.

— **Wśród pracowników tramwajowych.** Rok minął od ostatniego strajku tramwajowego, wywołanego niesprawiedliwym podziałem gratyfikacyi. Zarządowi Towarzystwa tramwajowego przedstawiono wówczas petycyę w następujących 5 punktach:

1) Gratyfikacya winna być wydawana co rok w ilości 80 proc. pensyi miesięcznej,

2) podwyżka pensyi, wzrastająca o 20 proc. co dwa lata, do chwili podwojenia się miesięcznego zarobku, t. j. do lat 10.

3) urlop miesięczny co 2 lata z zachowaniem pensyi,

4) podwyższenie płacy w dni świąteczne o połowę zarobku, i

5) wypłacenie pensyi w razie choroby przez 3 miesiące, po upływie zaś tego czasu, leczenie na koszt Towarzystwa.

Strajk załagodzono wówczas ustępstwami zarządu w 2-ch punktach i obietnicą, że pozostała cześć petycyi rozpatrzoną będzie na ogólnem posiedzeniu akcyonaryuszów. Posiedzenie to odbyło się 30 kwietnia r. b., przyczem opracowanie tej kwestyi polecono specyalnej komisyi.

Obecnie wiadomem się stało, że zarząd zgadzając się w roku zeszłym na podwyższenie płacy zarobkowej w święta, przypuszczał, że tą podwyżką kasuje się gratyfikacya, która wypłacana bywa zwykle na Zielone Święta.

Czas ten się już zbliża i wśród konduktorów i maszynistów tramwajowych wzrasta niezadowolenie z zamiarów zarządu. Odbyli oni już kilka wieców, po których podali zarządowi petycyę, identyczną z zeszłoroczną, oznaczając d. 21 maja za ostateczny termin zaspokojenia ich żądań. Jeśli Towarzystwo odmówi, 21 b. m. konduktorzy i maszyniści postanawiają nie wyjeżdżać z remiz. Z ogólnej ilości 1,000 pracowników tramwajowych, 500 już podpisało żądania, oznaczone w petycyi.

— **Inowacye w średnich zakładach naukowych.** Kancelarya kuratora kijowskiego okręgu naukowego otrzymała okólnikową wiadomość z ministeryum oświaty, że z początkiem 1906—7 roku szkolnego do programu 7-ej klasy szkół realnych włączona będzie i nauka prawa. Jako motywy tej inowacyi podają po pierwsze, ze przedmiot ten jest ogólnie kształcącym, po drugie, że ministeryum pragnie program szkół realnych zbliżyć do klasycznego. Zrównanie programów jest niezbędne wobec tego, że uczniowie szkół realnych przyjmowani są do uniwersytetu dopiero po złożeniu egzaminu z łaciny. Prócz tego, jako przedmiot nieobowiązkowy, wykładaną będzie w szkołach realnych i żeńskich gimnazyach hygiena.

— **Sąd Salomona.** Ciekawa rzecz, czy panu kuratorowi kijowskiego okręgu naukowego znane są niektóre „środki pedagogiczne“, używane w przytułkach kijowskich dla dzieci? Chyba nie, inaczej bowiem nie można byłoby sobie wytłómaczyć podobnego znęcania się nad dziećmi, jakie zdarzyło się w ostatnich czasach w jednym z przytułków tutejszych. W czasie egzaminu, odbywającego się w przytułku, jednej pani kuratorce zginęło z woreczka 3 ruble. Powstał ogromny popłoch. Z początku zamierzano przeprowadzić osobistą rewizyę, później wszakże postanowiono uciec się do dawnego środka; posadzono pod sitem koguta, wysmarowanego sadzą i kazano gładzić go po kolei, uprzedzając, że skoro „złodziej“ pogłaszcze koguta, ten natychmiast zapieje. Trzeba było widzieć przejęte i przestraszone twarzyczki dzieci... „a jeśli ni stąd, ni zowąd kogut zapieje?!...“ Biedne dzieciaki, ustawiono w długi szereg, dozorczynie zaś z minami świętych osób pilnowały, aby wszystkie dzieci spełniły rozkaz. Kogut, niestety, był niewzruszony, wszystkie dzieci go głaskały, wszystkie ręce były w sadzy, a kogut milczał uparcie. Wtedy jedna z dozorczyń rzuciła się na 12-sto-letniego chłopczyka, dowodząc, że choć kogut nie wykrył złodzieja, ona przecież jest mądrzejszą od koguta i wie napewno, kto ukradł 3 ruble i dlatego należy chłopca wypędzić Chłopczyna wszakże sam pośpieszył uciec z przytułku i obecnie podobno widziano go nad brzegiem Dniepru, jak wałęsał się w towarzystwie podejrzanych osobistości.

— **Deportacya do gubernii jenisejskiej.** Na mocy rozporządzenia ministeryum spraw wewnętrznych, skazani zostali na 5-cio-letnie zesłanie do miejscowości gubernii jenisejskiej, położonych poza obrębem linii kolejowych: murarz I. Gurewicz, znany długo pod nazwą Izaaksona, bulgarska poddana Szer. Buzukowa, Marya Michajłowska i E. Pantelejewa. Zesłani należą do grupy 33-ch osób, aresztowanych w roku zeszłym, na wiecu y jadłodajni na Bibikowskim Bulwarze. Oskarżeni są o układanie planów walki z władzą. Pierwsza część skazańców, w ilości 24 osób, wysłana została jeszcze w lutym do obwodu Jakuckiego.

— Student uniwersytetu, K. Nielgowski, wypuszczony został z więzienia za kaucyą 500 rubli i za przepustką wyjeżdża na 3 lata zesłania do gubernii astrachańskiej.

— **Posiedzenie podolskiego Towarzystwa Rolniczego.** Dnia 24 b. m., w Winnicy, w ratuszu miejskim, o godz. 2-ej po poł. odbędzie się ogólne doroczne zebranie członków podolskiego Towarzystwa rolniczego i przemysłu rolnego.

Porządek dzienny zebrania:

1. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
2. Wybory nowego prezesa, wobec zrzeczenia się tego stanowiska przez hr. D. F. Heydena.
3. Budżet na rok 1906.
4. Rozpatrzenia próśb sekcyi rolnej i hodowli koni o subsydyum w wysokości 200 rb. dla każdej.
5. Wylosowanie akcyi wystawowych.
6. Obranie 5 członków rady na miejsce wylosowanych.
7. Sprawozdanie przewodniczącego sekcyi rolnej o polach doświadczalnych dla włościan.
8. Sprawozdanie przewodniczącego sekcyi ogrodniczej.
9. Projekt letniego konkursu żniwiarek.
10. Obranie nowych członków Towarzystwa.

Uwaga. Dnia 23 maja, o godz. 1-ej po poł., w lokalu Towarzystawa, odbędzie się posiedzenie kasy Towarzystwa.

Dnia 24 maja, o godz. 10-ej zrana, w lokalu Towarzystwa, sekcya racyonalnego połowania, która następnego, t. j. dnia 25 maja, urządza na terytoryum wystawowem *tir aux pigcons artificiels.*

O warunkach popisu strzelniczego można dowiedzieć się w biurze Towarzystwa.

Dnia 23 maja, w lokalu Towarzystwa odbędą się następujące posiedzenia:

O godz. 10-ej zrana, sekcyi rolnej.

O godz 4-ej po południu sekcyi hodowli koni.

— PRAKTYCZNA NOWOŚĆ. Z chwilą nastania pory ciepłej, ukazały się na Kreszczatiku, poczynając od Bessarabki—ławki dla przechodzącej publiczności, ustawiane na chodnikach.

Zmęczeni przechodnie korzystają z tej inowacyi z wielkiem zadowoleniem.

Dotychczas ławek takich ustawiono trzy i zawsze są w obleżeniu.

Zdaje się, iż ławki owe powstały z inicyatywy i za staraniem właścicieli magazynów, dla których stanowi to dość poważną reklamę, a dla zmęczonej publiczności wytchnienie.

Przykład godzien naśladowania.

— NIEUDANE SAMOBÓJSTWO. Mieszkająca przy ul. Tarasowskiej akuszerka E. K. zażyła, w celu samobójstwa, sporą dawkę opium. Wezwane Pogotowie uznało stan chorej za ciężki i odwiozło ją do Aleksandrowskiego szpitala.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Estery Berman (ul. Szczekawicka Nr 26) skradziono zeszłej nocy różnych przedmiotów na sumę 150 rb.

— POŻAR. W środę wieczorem, w posesyi E. Orda (ul Mieżygorska) wszczął się pożar, który zniszczył stajnie, znajdujące się w dziedzińcu. W stajni znajdował się koń, lecz zdołano go uratować. Budowle w posesyi są ubezpieczone w I-em Towarzystwie Rosyjskiem na sumę 50,000 rb. Straty obliczają na 500 rb.

— ZABÓJSTWO W CELACH RABUNKU. Przechodnie, idąc po ul. Lwowskiej natrafili zeszłej nocy na leżącą, nawpół nagą i prawie umierającą postać ludzką. Biedak leżał w bieliźnie, bez butów; widoczne były na nim liczne ślady użycia przemocy. Dano znać o tem policyi. Wkrótce stwierdzono osobistość ograbionego: był to mieszczanin, Włodzimierz Korchan, mieszkający przy zaułku Głuboczyckim Nr 11. Odniesiono go do mieszkania, gdzie w krótkim czasie nieszczęśliwy ducha wyzionął. Żona opowiedziała, że nieboszczyk w dzień jeszcze poszedł z wizytą do znajomego na Lwowską ulicę i przypuszczalnie w powrotnej drodze stał się ofiarą napadu rabusiów, którzy, nie poprzestając na ograbieniu biedaka z pieniędzy, ubrania i papierów, zatłukli go na śmierć. Na ślad przestępców dotychczas nie natrafiono.

— NADUŻYCIE i OTRUCIE. Józef Cyplewicz, dostawca bielizny dla wojska, d. 16 maja zawiadomił policyę, że oddawszy niejakiemu Gładkowowi płótno na 520 prześcieradeł nie może obecnie odebrać od niego obstalunku. W celu przeprowadzenia śledztwa, dozorca policyjny wraz z oskarżycielem udali się do mieszkania Gładkowa przy ul. Połowieckiej. Na widok policyi w swojem mieszkaniu, Gładkow podszedł szybko do stołu, nalał sobie szklankę amoniaku i wypił jednym haustem. Objawy otrucia natychmiast się uwidoczniły.

Wezwano «Pogotowie», doktór udzielił otrutemu pomocy lekarskiej, jednakże stan jego jest bardzo niebezpieczny, musiano go w karetce «Pogotowia» odwieźć do szpitala.

Żona Gładkowa upzieliła następujących wyjaśnień w sprawie otrucia i obstalunku.

Mąż jej, którego prawdziwe nazwisko jest Dawidenko, był pisarzem gminnym w powiecie maryupolskim, a roztrwoniwszy pieniądze skarbowe, ukrywał się pod nazwiskiem Gładkowa. Z 520 prześcieradeł wziętych do szycia, sprzedał 156. Resztę znaleziono w mieszkaniu i wrócono Cyplewiczowi.

Z TEATRU.

Amatorowie rzewnej ukraińskiej muzyki i śpiewu mieli prawdziwą ucztę artystyczną onegdaj, 18 b. m., w teatrze miejskim; był to pierwszy występ słynnej ukraińskiej śpiewaczki, p. Łuczyńskiej w operze „Natalka Połtawka“. Już od pierwszej sceny niepospolicie rzewnem odśpiewaniem popularnej piosenki „Wijut witry“, p. Łuczyńska zachwyciła słuchaczy; grzmot oklasków i huczne domagania się powtórzenia najlepszym były tego dowodem; i dalej, aż do końca, ten nastrój publiczności się nie zmienił; prawie wszystkie swe piosenki musiała artystka powtarzać, bo też rzeczywiście posiada ona głos bardzo ładny, silny i umie śpiewać. Towarzysze jej dzielnie się dostrajali do jej gry i całe przedstawienie wypadło bardzo pomyślnie.

W zagranej na zakończenie „Weczornyci“, bardzo dobrze się przedstawiły chóry; głosy dobre i dobrane; strona zewnętrzna też dobra; ukraińskie kostiumy stylowe dobrze się przedstawiały; tańczono z wielką werwą.

Ostatnie wiadomości.

Niemiecki urząd kolonialny. Parlament niemiecki uchwalił 117 głosami przeciw 64 (91 posłów wstrzymało się od głosowania), wniosek posła Gröbera, ażeby do etatu ministerstwa spraw zagranicznych, wstawić kwotę na utworzenie urzędu kolonialnego z dyrektorem na czele. Na tem parlament ukończył dyskusyę budżetową i odroczył dalsze swe obrady do dnia 13 listopada r. b.

Rewizyta floty. Do „Vossische Zeitung“ donoszą z Kopenhagi, że duńska eskadra pod dowództwem kontr-admirała ks. Waldemara duńskiego, uda się w ciągu bieżącego lata do Kiel, rewizytując eskadrę niemiecką, która w zeszłym roku odwiedziła Kopenhagę.

Papież wobec wyborów we Włoszech. „Corriere della sera“ donosi z Rzymu, ze Papież, okólnikiem wysłanym do wybitnych osobistości, sprzeciwił się temu, ażeby katolicy byli wybrani w miejsce 27 posłów socyalistycznych, którzy złożyli mandaty. O udziale w wyborach niema jednak w okólniku wzmianki.

Niemiecka ustawa szkolna. Sejm pruski przyjął w trzeciem czytaniu ustawę o szkołach ludowych przeciw głosom centrum, wolnomyślnych i Polaków.

Powstanie na Korei. Telegrafują z Tokio, że w Hongin, ufortyfikowanej miejscowości na Korei, wybuchło powstanie. Liczba powstańców wynosi kilkaset. Na prośbę Korei wysłano tam wojsko japońskie.

Do austro-węgierskiej delegacyi wspólnej, wybrani zostali przez Izbę Panów Polacy: hr. Lanckoroński i dr Madejski, a jako zastępca ks. Lubomirski.

Ślub króla hiszpańskiego. Program uroczystości dworskich, z okazyi ślubu króla Alfonsa, jest następujący:

Dnia 29 maja n. st. przybycie dostojnych gości i przyjęcie ich na dworze; *soirée* w królewskim pałacu letnim El Prado. D. 30 maja—przyjęcie zagranicznych poselstw na dworze. D. 31-go maja — zaślubiny królewskiej pary. D. 1 czerwca — obiad dworski i wielkie przyjęcie na dworze. D. 2 czerwca—uroczyste przedstawienie w Teatro Real. D. 3 czerwca—bal dworski. D. 4 czerwca—bal u księżnej Ferman Nunetz. D. 5 czerwca — *soirée* na dworze i pożegnanie rodziny królewskiej z dostojnymi gośćmi. Ze względu na szczupłość miejsca, w pałacu królewskim, zamieszka tylko angielska rodzina królewska, jako krewna panny młodej. Dla austryackiego arcyksięcia, następcy tronu Franciszka Ferdynanda, przygotowany został książęcy pałac Denia, najpiękniejszy pałac prywatny w Madrycie. Na dostojnych gości królewskich oczekiwać będą na granicy Hiszpanii osobne pociągi. W świcie austryackiego następcy tronu znajduje się jeden Polak, a mianowicie hr, Roman Potocki.

Przesilenie austryackie i Węgrzy. Okazuje się, że dymisya ks. Hohenlohego, nie była niespodzianką w węgierskich kołach rządowych i parlamentarnych. Węgrzy wiedzieli zgóry, że zwycięstwo będzie po ich stronie, bo jeszcze dnia 8-go kwietnia, w ciągu rokowań z Wekerlem i Kossuthem, cesarz Franciszek Józef zgodził się na samoistną taryfę cłową węgierską i na uregulowanie wzajemnego stosunku, na podstawie traktatu handlowego. Podobno dr Wekerle otrzymał w tym kierunku pisemne zapewnienie.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg, 19 maja.—W kuluarach wielkie ożywienie. Większość włościan nawet wielkorosyjskich gubernii jest przeciwna projektowi rezerwie gruntowej i woli własność prywatną.

Koło Polskie postanowiło głosować przeciwko rezerwie gruntowej i nastawać na to, aby instytucyom autonomicznym pozostawiono rozstrzygnięcie zagadnień agrarnych.

Izba Państwowa.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Posiedzenie d. 18 maja.

Posiedzenie otwarto o godz. 11 m. 45 zrana. Przewodniczy obradom ks. *Dołgorukow*. Ogłasza się powitanie izby przez izbę argentyńskiej republiki. Polecono prezydyum podziękować telegraficznie. Prezes ogłasza wniesiony przez zgodną z przepisami ilość posłów projekt prawa, znoszącego karę śmierei. Artykuł pierwszy brzmi: Od dziś dnia kara śmierci w państwie Rosyjskiem zostaje zniesioną. Artykuł drugi: Do czasu przejrzenia odnośnych ustanowień, zamiast kary śmierci w tych wszystkich wypadkach, w których według prawa jest ona stosowaną, ma być zamienioną na najcięższą z kolei karę. Do projektu prawa dołączono komentarz.

Nabokow proponuje przekazać projekt prawa komisyi do nietykalności osobistej. *Nowodworski* przypomina, że kara śmierci z każdego punktu widzenia jest dla państwa bezcelową i że łamie bezwzględnie święte przykazanie: „nie zabijaj".

Lednicki wskazuje, że w kodeksie karnym niema kary śmierci. A więc państwo popełnia polityczne zabójstwa, stosując karę śmierci. Ono zamienia się w ognistego Molocha, potrzebującego coraz to nowych ofiar 8 trupów w kraju nadbałtyckim są wyzwaniem Izby, wyzwaniem narodu. Izba powinna, nie bacząc na nic, okazać swoją władzę prawodawczą. (*Burza oklasków.*)

Łokot' proponuje, aby zwrócić się do przedstawicieli kierunku obecnego z określonem żądaniem.

Aładjin proponuje zaprzestać bawienia się w interpelacye, a natomiast drogą prawodawczą skasować artykuły prawa, skazujące na śmierć. Nie należy krępować siebie terminami. Lud nie rozumie Izby. Lud sądzi, że Izba ma władzę. Należy przedstawić mu naszą świadomość swej niemocy. Między nami i władzą zwierzchniczą stoją pigmejczycy. Siła jest po ich stronie, bo armaty i kartaczownice są w ich władaniu. (*Oklaski*). *Gramatczikow* znajduje, że projekt prawa jest prosty i wyraźny i że nie należy przekazywać go komisyi. *Łomszakow* proponuje, aby ostatecznym terminem wykończenia tego projektu był wtorek. Duchowny *Pojarkow* znajduje, że przekazanie tego projekta prawa komisyi jest zbyteczne i niewłaściwe. Rząd urąga Izbie. „Mieszkając na prowincyi, nie wierzyłem gazetom, dopiero teraz w Petersburgu, zrozumiałem, do jakiego stopnia rząd się zapomina. Kara śmierci jest szkodliwą i bezprawną, powinna więc być skasowaną, nie czekając na prawo. Potrzeba przedstawić to Monarsze, a on napisze „wykonać" i sprawa skończona. Trzeba nam się rozjechać do domów; byłoby to nieuczciwie gdybyśmy tu nadal mieszkali i otrzymywali pieniądze." (*Oklaski wśród włościan*). Następnie mówi *Zabołotnyj*, który zaproponował, aby projekt prawa o skasowaniu kary śmierci przedstawić bezpośrednio do zatwierdzenia władzy Najwyższej. *Siedielnikow* oświadcza: dni Izby są policzone, ona musi umrzeć, ale powinna zostawić narodowi testament, w postaci szeregu projektów praw. *Jerszow*, którego powstrzymał prezydujący za wyrażenie: „wyrok śmierci w Rydze jest to policzek, dany Izbie", zaproponował, aby uczcić pamięć straconych przez powstanie. *Kuźmin-Karawajew* znajduje zupełnie bezpodstawną łączność pomiędzy wyrokami śmierci, a politycznemi zabójstwami, na którą tak lubią powoływać się stronnicy kary śmierci. Dawniej zabójstwa polityczne były wypadkami sporadycznymi, teraz stały się epidemią, a epidemii wyroków śmierci nikt nie zwalcza: z nią należy walczyć za pomocą usunięcia powodów ku niej, do których zaliczyć należy i karę śmierci. Należy bezwarunkowo ją skasować.

Kowalewski podaje historyę kary śmierci, utrzymując, że była ona stopniowo wszędzie kasowaną; najpierw za przestępstwa polityczne, a następnie za kryminalne; u nas zaś jest odwrotnie. Obecnie zadaniem Izby jest potępić ją na zawsze, do czego i Rada Państwa niewątpliwie przyczynić się zechce. Następnie przemawiają *Rodiczew, Lewin, Gredeskuł*.

Prezes poddaje głosowaniu wniosek Nabokowa: przekazać projekt o skasowaniu kary śmierci komisyi 15-tu, dać jej pięciodniowy termin, i, przyznawszy debaty nad wnioskiem za nieodwołalne, przystąpić do nich nie później, jak w przyszłym tygodniu. Wniosek zostaje przyjęty jednogłośnie. O godzinie 2-ej minut 30 po południu ogłoszono przerwę godzinną.

Treść mów, wypowiedzianych przed przerwą.

Po Zabołotnym, *Rodiczew* oświadczył: „Wszyscy tutaj jednomyślnie potępili karę śmierci, lecz jednocześnie ujawniła się niepewność, czy wystarczy Izbie sił do wprowadzenia w czyn żądanego prawa. Wątpliwość jest tutaj nie na miejscu. Potęga Izby zawiera się w poczuciu swego obowiązku, w poczuciu władzy narodowej. Izba skasuje karę śmierci. Izba powinna pamiętać, że walka potrwać może nie jeden dzień, lecz w końcu ona zwycięży. Tu niema miejsca na małoduszność; Izba nie powinna zważać na przeszkody".

Lewin znajduje, że jedynym językiem parlamentu jest język projektów praw. „Izba nie ma potrzeby wnosić interpelacyi ministrów i polemizować z nimi — jej rzeczą jest ustanawiać prawa, nie myśląc o możliwości jej rozwiązania. Osłabia to energię; trzeba pracować, trzeba tworzyć projekty praw". *Gredeskuł* mówi, że rolą Izby jest przewodniczyć w ruchu ludowym. „Dotychczas teroryzm polityczny był postrachem ludności, teraz mówią nam, że nastąpiła era odrodzenia; zatem obecnie niema już miejsca na wyroki śmierci, które mogły jeszcze być usprawiedliwione" jako środek postrachu".

Mówcy wypowiadają się za bezwarunkowem skasowaniem kary śmierci. Posiedzenie zostało wznowione o g. 3 m. 40. Po otwarciu posiedzenia zostaje przedstawioną rezolucya oddziałów o przebiegu, wyborów jak również odczytuje się depesze otrzymane na imię członków Izby: Wołkowa z Irbitu gubernii permskiej i przedstawicieli gub. połtawskiej. W pierwszym telegramie zawiera się prośba o interpelacyę ministra spraw wewnętrznych z powodu zesłania kilku osób drogą administracyjną. Drugi telegram mieści w sobie prośbę o interpelacyę prezesa ministrów z powodu dymisyi zarządzającego szkołą i jego pomocnika za udział w pożegnaniu Tesla, posła z gubernii połtawskiej. Telegramy skierowują się do komisyi o regulaminie. Następnie wniesione zostało przedstawienie o wyborze komisyi do rozpatrzenia nadużyć urzędników w dniu 17 października 1905 r. Kowalewski jest za wyznaczeniem takiej komisyi.

Sekretarz oznajmia o wczorajszej naradzie w Izbie prezydenta, wice-prezydenta. sekretarza i jednego z jego pomocników.

Uznano za niewykonalny projekt rozsyłania sprawozdań z Izby do wszystkich zarządów wiejskich i gminnych w całej Rosyi; na wykonanie tego projektu trzebaby 1,000,000 rub. rocznie. Postanowiono wysyłać sprawozdania w trzech tysiącach egzemplarzy. Następnie Izba przechodzi do obrad w sprawie agrarnej.

Petrażycki wypowiada obszerną mowę programową. Mówi on: „Jestem prawnikiem nie tylko z zawodu ale i z przekonania i uznaję za konieczne stosowanie się do prawa, a usunięcie samowoli. Z tego punktu zapatrywania się nie mogę przeczyć zasadzie przymusowego wywłaszczenia, jeżeli tego wymaga dobro ogółu. Nie należy jednak łudzić się, że kwestya agrarna da się rozwiązać; można tylko zapobiedz nędzy. Mówca charakteryzuje politykę dawnego kierunku, wyrażającego się w sztucznem przywiązaniu włościan do ziemi, niedopuszczaniu do nich oświaty i wyniszczeniu sił gospodarczych. Wszystko to należy usunąć, ale reforma pociąga za sobą ofiary. Nie należy zapominać, ze ona może przeobrazić kraj i zamienić go na włościański, nadawszy mu piętno biernego konserwatyzmu. Trzeba pomyśleć o obronie kultury, która może na szwank być narażona.

Po Petrażyckim przemawia *ks. Wołkoński*, który oznajmia, że według zrobionych przezeń obliczeń, w gub. rjazańskiej i tambowskiej ziemia, należąca do prywatnych właścicieli, nie starczyłaby dla wszystkich włościan nawet wtedy, gdyby działki miały równać się jednej dziesięcinie, doradzał więc nadawanie ziemi tylko tym, którzy jej wcale nie mają, i oddawać ją na własność, a nie tylko do użytkowania. Uważa przytem za sprawiedliwe, aby wywłaszczenie prywatnych właścicieli od (300 do 1,200 dziesięcin) nie przenosiło trzeciej części kosiadanej ziemi.

Prysiecki (połtawska gub.) oznajmił, że uważa tylko wtedy za możliwe wywłaszczenie ziemi, gdy dokonane zostanie u wszystkich, na tej zasadzie, że ziemia należeć powinna do pracujących.

Prof. Herzenstein (Moskwa), w długiej swej mowie, ciągle przerywanej ogłuszającemi oklaskami, poddaje ostrej krytyce finansowe i rolne środki rządu i wszystkich jego organów: ministerynm finansów, rolnictwa, banku państwa i włościańskiego, kas oszczędności. Mówca protestuje przeciwko napaści na chłopską kulturę, powołując się na przykład Danii, kraju, gdzie ziemia należy tylko do włościan i gdzie jest sto uniwersytetów ludowych. Następnie mówca, na mocy programu partyi konstytucyjno-demokratycznej, oznajmia, że stronnictwo to nie może ograniczyć się tylko dodatkowem nadaniem, postara się o zorganizowanie drobnego kredytu, i polepszenia bytu robotników. Mówca nie pojmuje replik rządu, tego rządu, który w kraju zachodnim wprowadził szereg przymusowych przywłaszczeń, na korzyść żywiołu rosyjskiego. Mówca polemizuje z Pietrażyckim, utrzymując, że ten mówił nie w imieniu partyi, a od siebie samego. Herzenstein kończy wnioskiem:

„Nie możemy niczego się spodziewać od banku włościańskiego, ponieważ obniżenie opłat wywołuje ogromną spekulacyę; korzystają obywatele, lichwiarze, tylko nie włościanin. Zasada ekspropryacyi powinna być ogólno-państwową, a nie stosować się do pojedyńczych miejscowości; ogólne formy mogą być zmienione, ale sama zasada ekspropryacyi powinna być niewzruszoną". (*Ogłuszające oklaski*). Profesor powraca na miejsce; zamiast owacyi, dają się słyszeć głosy: „brawo!" na ławach włościańskich.

Pietrażycki potwierdza, że mówił w imieniu stronnictwa wolności ludu, i że Herzenstein bezpodstawnie robi mu ten zarzut. Izba decyduje zamknąć posiedzenie o godz. 6 m. 55. W kwestyi agrarnej zapisało się jeszcze 50.

Mowy o karze śmierci. (Od Kor. wł.).

Petersburg, 18 maja. — Zabiera głos *Lednicki*: Izba Państwowa stanęła znów oko w oko z kwestyą kary śmierci — kwestyą nieoderwaną, a realną, żywą, tętniącą rzeczywistością. Niedawno jeszcze, omawiając odpowiedź na mowę tronową, Izba Państwowa jednogłośnie potępiła karę śmierci. Trzy dni przeszło od chwili, gdyśmy, dowiedziawszy się o zatwierdzeniu wyroku sądu wojennego w Rydze, wnieśli w tej kwestyi interpelacyę. W odpowiedzi Izba otrzymała 8 trupów! Izba Państwowa nie może pominąć faktu tego milczeniem; należy znów zatrzymać się na znamiennym tym fakcie współczesnej rzeczywistości, na fakcie wielkiej, bezwątpienia. doniosłości politycznej. Izba Państwowa przytoczyła swe dowody na potwierdzenie niemożliwości pozostawienia kary śmierci, jako kary kryminalnej. Izba Państwowa skazała na śmierć karę śmierci, a pomimo to, kraj znów otrzymuje wyroki śmierci, nie tylko w Rydze, ale, jak donoszą dzisiejsze dzienniki, i w różnych innych miejscowościach. Izba Państwowa nie może dlatego, wobec jawnego oporu władz wykonawczych, nie wypowiedzieć własnego zdania, nie poddać choćby krótkiej analizie przyczyn podobnych czynności rządu; niech powiedzą, że kara śmierci potępioną została przez naukę prawa, niech to będzie prawdą, że przeciw niej protestują sumienia ludzkie i Izba narodu. Ale, być może, że pomimo to, kara śmierci w obecnych warunkach jest niezbędną? Może trzeba ją zachować w imię interesów państwa i w celach uspokojenia kraju? Z tego tylko punktu widzenia porządku państwowego należy rozpatrzeć, o ile usprawiedliwione są te środki. Bronić kary śmierci można tylko przytoczeniem jedynego motywu — postrachem. Można przypuszczać, że kara śmierci usuwa zabójstwa polityczne i że dlatego jest środkiem bardzo skutecznym? Ależ czyż tak jest w rzeczywistości? Czyż nie widzimy, że na każdą karę śmierci społeczeństwo odpowiada potępieniem okrutnem i bezlitosnem? ruch zaś rewolucyjny odpłaca zabójstwami politycznemi. Czyż można mówić o postrachu w obecnej chwili, gdy ludzie oddawna przestali cenić życie, instynkt samozachowawczy dawno ustąpił miejsca idei!? Trzeba szukać innych środków, innych dróg, prowadzących do uspokojenia kraju. Jakież to drogi? Sądzę, że jedyną drogą będzie moralne oparcie się na poglądach narodu do czasu, kiedy myśl ogółu nie będzie się solidaryzowała z działalnością rządu; do tej chwili bowiem żadnemi karami śmierci nie odwrócimy ruchu rewolucyjnego. Widzimy, że pomimo kary śmierci, zabójstwa generał-gubernatorów, gubernatorów, ministrów i wogóle osób urzędowych nie ustają bynajmniej. Wczoraj wykonano wyrok w Rydze, dziś zaś raniono Alichanowa w Tyflisie, kara śmierci zatem nie przestrasza i nie uspakaja kraju; jest to tak jasne, że nie wątpię, iż sam rząd nie może nie uznawać całego swego nierozumu, całej zbrodni wykonywanych wyroków śmierci. Jeśli tak jest, to jak wytłómaczyć ten upór? wiemy przecież doskonale, że w naszym kodeksie karnym kary śmierci niema zupełnie, stosowana jest tylko na zasadzie 18 art. ust. o wzmocnionej ochronie. Zabójstwa dzielą się na różne kategorye zbrodni, przeciwko życiu ludzkiemu skierowywanych. Są zabójstwa, popełniane w przystępie uniesienia, rozdraźnienia, są popełniane z rozmysłem i z zawczasu obmyślonym zamiarem, ale może być także i nieostrożność, zwyczajne poranienie, lub pobicie, pomimo to jednakże, za każdą taką zbrodnię ten krwawy artykuł... przewiduje jedną karę—śmierć; i podobne prawo... nie, to nie prawo, to parodya prawa wprowadza takie kary do życia rosyjskiego, gdy zabójstwo ojca, najcięższa zbrodnia nie pociąga za sobą kary śmierci; we wszystkich bezwątpienia artykułach, traktujących o karze śmierci, a dotychczas stosowanych, należy widzieć nieurzeczywistnienie idei sprawiedliwości i obronę władzy rządu, lecz zemstę ze strony tych, którzy, zapomniawszy o obowiązku rządu: być wyższym nad partye i stać spokojnie na swem stanowisku, zamienili całą organizacyę rządową na stan wojenny, toczący zawziętą walkę ze swym własnym narodem.

Z tego punku widzenia można widzieć w czynnościach rządu nie wzmocnienie się państwowego organizmu, a podkopywanie zasadniczych podstaw, działa ono bowiem w imieniu Państwa i jakby w jego interesach rząd nagromadza ogromną ilość nienawiści w kraju i wzmacnia budzące się u wszystkich poczucie, że Państwo jest to Moloch ognisty, do którego otwartej paszczy, w celach zemsty, rzucają życia ludzkie, a z niemi razem i wiarę w moralna wzniosłość idei Państwa. (*Oklaski*). W niektórych chwilach rząd może stosować środki nadzwyczajne, ale nie mogą być one bezcelowe; wtedy bowiem podrywają autorytet nie tylko rządu, ale i samego organizmu państwowego i prowadzą do anarchii, rozkładu całości państwowej, do obalenia jej wreszcie. Obowiązkiem Izby jest wskazać tę niebezpieczną drogę, po której rząd w swem zaślepieniu prowadzi Rosyę. Wnosząc projekt prawa o zniesieniu kary śmierci, powodujemy się nie tylko moralnymi względami, ale i interesem państwowym, koniecznością; jednakże, widzimy, jak rząd stara się podkopać podwaliny Państwa, osłabić jego energię. Izba Państwowa powinna zrozumieć, że wykonanie wyroku w Rydze jest takiem samem zabójstwem, jak to, za które skazani zostali ci ludzie na śmierć, po interpelacyi Izby Państwowej. Jest to wyzwanie Izby Państwowej, wyzwanie całego narodu! Nie wiem, o ile z punktu widzenla obowiązku państwowego rząd ma prawo tak postępować. Izba Państwowa, jako władza, powinna wskazywać rządowi, zachowując jednocześnie spokój kompletny, w poczuciu swej własnej siły państwowej, nie znającej ani zemsty, ani walk partyi politycznych i pamiętającej jedynie o konieczności uchronienia kraju od zupełnego rozkładu i upadku, że dokądkolwiek by rząd prowadził, do jakiegokolwiek przewrotu krwawego kraj popychałby, Izba osiągnie cel, który uważa za podstawę swej działalności i, opierając się na potężnej woli narodu, zaprowadzi w kraju spokój i porządek. Popieram projekt do prawa o zniesieniu kary śmierci. (*Oklaski*). Rząd pokłada nadzieję w sile bagnetów, trzeba jednak pamiętać, co powiedział Talleyrand a powtórzył Bismarck, że bagnetami wszystko można zawojować, ale rządzić bagnetami i siedzieć na nich można.

Przemawia *Kuźmin-Karawajew*: Projekt prawa, podany przez posła Nabokowa, nie był dla Izby niespodzianką. Jeszcze przy omawianiu adresu nieraz była mowa o tem, że projekt prawa o zniesieniu kary śmierci wniesiony będzie do Izby w najbliższych dniach. I wtedy to postanowiono włączyć do projektu prawa konieczność natychmiastowego zniesienia kary śmierci, było to nawet wprost wskazane w odpowiedzi na mowę tronową. Naturalnie, że jeśli dziś omawiamy lub potrącamy ten projekt prawa, wywołane jest okropnym wypadkiem, jaki zdarzył się w d. 16 maja, w pobliżu Rygi. Rozstrzelano tam 8 ludzi, przelana była krew i to legalnie, na mocy wyroku sądowego. Spełniło się tam znowu uprawnione zabójstwo, Izba państwowa wypowiedziała się już przeciwko karze śmierci. Zdawało się, że jeśli kara śmierci nie należy dotąd do przeszłości, to przynajmniej nastąpiła przerwa w stosowaniu tej kary najwyższej. Od d. 27 kwietnia żaden wyrok śmierci nie został zatwierdzony; przeciwnie — ciągle się czytało, że ten lub inny wyrok został złagodzony i kara śmierci została zamieniona, obecnie zaś pierwszy raz po d. 27 kwietnia wykonany został wyrok nad 8 osobami. Gdzież są przyczyny tego zjawiska? Nie znamy szczegółów tej sprawy; nie znamy faktycznych okoliczności, towarzyszących przestępstwu, o które oskarżono 8 osób, ale czyż możemy wątpić, ze zabójstwa te, które oni popełnili, nie różnią się od innych podobnych zabójstw. Prędzej można przypuszczać, że obecna kara śmierci jest jakby odpowiedzią na zwiększoną w ostatnich dniach ilość zabójstw politycznych. Prędzej można przypuszczać, że wyroki te są umyślną odpowiedzią na zabójstwa polityczne, popełniane w ostatnich czasach w Warszawie, Kutaisie, Sewastopolu i wielu innych miastach. Istnieje tu łączność i łączność tę jakby upatrują niektórzy posłowie, ci, którzy żądali włączenia do adresu obok amnestyi i żądania zniesienia kary śmierci i potępienia zabójstw politycznych. Pozwolę sobie zająć uwagę panów, aby spróbować rozwiać to złudzenie, które zmusza niektórych do upatrywania tu pewnej łączności i mówienia: „niech nie będzie kary śmierci, ale niech nie będzie również i politycznych zabójstw. Kary śmierci nie będzie wtedy, gdy nie będzie zabójstw politycznych". Ogromny błąd! Ogromny błąd popełniają ci, którzy sądzą, że kara śmierci może usunąć zabójstwa polityczne. Jest to taki sam błąd, jak twierdzenie, jakoby Izba, decydując, co włączyć i czego nie włączać do adresu, nie wzdrygała się przed krwią, lejącą się na ulicach wszystkich miast naszych. Czyż można bez uczucia zgrozy czytać depesze z Sewastopola? Był tam zamach na życie komendanta. Rzucona bomba kilka osób zabiła, kilka raniła. Ofiarą padli ludzie wypadkowo się tu znajdujący. Czyż można bez drżenia czytać depesze z Kutaisu, gdzie bomba, rzucona w generała Alichanowa, zabiła 1 kozaka i 2-ch raniła? Czy można bez oburzenia czytać o zabójstwach stójkowych, tych niższych urzędników władzy policyjnej? Co zawinili ci stójkowi? Winni są tylko w tem, że mają również rodziny, że są głodni, że również chcą jeść. Współczesne zabójstwa polityczne są zjawiskami, różniącemi się ogromnie od politycznych zabójstw, popełnianych w okresie od początku 60-go do 80-go roku zeszłego stulecia. Wtedy w każdem zabójstwie politycznem można było, po głębszej analizie, ujrzeć spokojne i chłodne wyrachowanie, rozmysł i zeznanie postępku. Zabójstwa, spełniane obecnie są zjawiskami zupełnie innego rodzaju. Gdy zabijają stójkowych, żołnierzy, stojących na stanowisku, gdy strzelają i rzucają bomby dzieci i gimnaziści, nie możemy nie przyznać, że stoimy przed zjawiskiem epidemicznem, przed specyalnymi objawami psychozy tłumu.

Jak bywają epidemie samobójstw, tak samo bywają i epidemie zabójstw. I jeśli bezcelową jest walka drogą kary śmierci z wyrachowanemi i obmyślonemi zabójstwami, to tem bardziej bezcelową jest walka za pomocą kary śmierci z przelewem krwi, wywołanym epidemią, psychozą, która ogarnęła nasz kraj. A tymczasem na krew tę odpowiadają zabójstwami z ręki kata, na krew tę odpowiadają masowemi karami śmierci. Mówią nam, że robi się to w celu rzucenia postrachu! Postrachu? Gdzie tu sprawiedliwość, gdzie prawda? Jeśli człowieka zabijają i karzą śmiercią nie za to, że popełnił przestępstwo, a dlatego, aby inni nie popełnili w przyszłości tego, co on zrobił, gdzież tu choćby napomknięcie o prawdzie, o sprawiedliwości? I czy można przestraszyć tego, kto idzie na spełnienie politycznego zabójstwa? Przestraszyć karą śmierci nie można, przeciwnie, wytwarza on sobie pojęcie o przestępstwie, jako o męczeństwie. Staje się on bohaterem we własnych oczach i ludzka ta psychologia jasno uwidocznia, że walka z zabójstwami politycznemi za pomocą kary śmierci jest zupełnie bezcelową. Walczyć z temi zjawiskami, których świadkami jesteśmy codziennie, trzeba zupełnie innymi środkami. Środki te zawierają się w usunięciu przyczyn, wywołujących te zjawiska, w usunięciu tego, co warunkuje, co łączy te zabójstwa polityczne; w usunięciu tego, co warunkuje to zjawisko nienormalne. W ojczyźnie naszej przyczyn tych jest naturalnie dużo, ale jedną z nich i bodaj pierwszą i najważniejszą jest *kara śmierci*.

Przypomnijcie sobie panowie sprawę Spirodonównej? Co ją zmusiło do zabicia Łużenowskiego? Okrucieństwa i kary śmierci, które popełniał Łużenowski, zmusiły ją chwycić się tego środka. I jeśli panowie poddacie analizie każdy fakt z osobna, zawsze dojrzycie w nich przyczynową łącznośc. Spełnione już zabójstwo przedstawia się nam jako następstwo, jako rezultat. Powiadają, że karę śmierci można będzie znieść wtedy, gdy ustaną zabójstwa polityczne. Tymczasem one nie ustaną, dopóki kara śmierci nie będzie zniesioną. Nie tylko w tych murach, ale i poza murami Izby podniosły się i podnoszą się głosy protestu *przeciw* zniesieniu kary śmierci. Zdarza się nam czytać nawet żądania zachowania jej. Nie będę analizował depesz, podawanych w „Prawitielstwiennym Wiestniku". Ale cóż to jest? Tak, są ludzie pewnego sposobu myślenia, pewnego nastroju. I byłoby dziwnem, gdyby w Rosyi nie było ludzi takiego właśnie nastroju, z takim sposobem myślenia. Cóż z tego wypływa? Czyż można wobec tego mówić, że kraj żąda zachowania kary śmierci i zrzeka się amnestyi? Czyż można to twierdzić? Cały kraj, wszyscy ci, którzy nas posyłali, przez usta nasze mówią: „precz z karą śmierci!". Koniec cierpieniom, koniec mękom, koniec więzieniom i deportacyom.

Kara śmierci ostatecznie powinna być zniesioną. Czyż niemożliwem jest natychmiastowe jej zniesienie dziś, jutro, jak się tu proponowało?

Panowie przedstawiciele narodu! nie jesteśmy przecież na zebraniu towarzyskiem, a w Izbie! Izba może wnosić zwykłe tylko decyzye może przyjąć tylko projekt prawa, a bynajmniej nie krótką i streszczoną rozolucyę. Izba Państwowa może uchwalać tylko uzasadnione projekty prawa. Cóż dalej?

Przekażemy projekt prawa komisyi. Czy się jej uda zrobić wyłom Zgadywać zawczasu nie możemy. Nie możemy nie przyznać naszym decyzom ogromnego autorytetu moralnego. Korzystamy z tego autorytetu w całym kraju i nie uznaje go na zewnętrz, być może, tylko ministerym, lecz i ono nie może z nim się nie liczyć.

Jeśli Rady Pańswa nie przekonają nasze dowody, lub jeśli nawet przekonają, a w końcu, pomimo to, prawo nie będzie urzeczywistnione, cóż będzie dalej? Poseł Pojarkow mówi: „Trzeba jechać do domu". Wyraził się nawet tak: „Nie mamy po co brać pieniądze i tu pozostawać". Ale nie dlatego, aby brać pieniądze, zebraliśmy się tutaj, i jeśli zadajemy sobie pytanie, jechać, czy zostawać, pieniądze naturalnie nie wpłyną bynajmniej na nasze postanowienie. Czy możemy rozjechać się? Nie, tego zrobić nie możemy. Łamać obietnice, dane przez nas naszym wyborcom? My nie możemy jechać do domów. My nie pojedziemy! Panowie przedstawiciele narodu! Nas posyłali... nas posyłali na pracę. Który z nas przy wyborze marzył, że praca będzie łatwą, że nie trzeba będzie mieć przed sobą ciągle muru, który trzeba przebijać, ten oczywiście srodze się omylił.

Każdy z nas wszakże powinien mieć wiarę w to, że mur ten w końcu runie i że prawda zatryumfuje. Ale prawda tryumfuje nie prędko i tryumfuje nie bez pracy. Jeśli pójdziemy stąd, jeśli zdobędziemy się na ten akt samobójczy, to popełnimy największy błąd historyczny, popełnimy to, za co trzeba będzie odpowiadać okropnościami naszego kraju, naszej ojczyzny. Szczerze wierzę, że nie zapomnieliśmy i nie zapomnimy przysięgi, danej naszym wyborcom. Stąd nigdy i w żadnych warunkach dobrowolnie nie wyjdziemy!". (*Zgodne oklaski*).

Lewin. Parlament powinien przemawiać nie w języku rewolucyi, lecz w języku prawa. Gdybyśmy, wnosząc projekty prawa, nie myśleli o tem, jak je przyjmie ministerstwo, to nie odczuwalibyśmy tej pustki, jaką odczuwamy obecnie. Wielu z nas skarży się na to, że oto już trzy tygodnie siedzimy tu i nie przyszliśmy dotychczas do żadnych wniosków. Odpowiedź, jaką my ze swej strony dać możemy, może polegać tylko na przygotowaniu i uchwaleniu projektów praw. Jest to jedyny środek, za pomocą którego parlament może zwracać się do narodu. Zbyteczną jest rzeczą wnosić interpelacye i wszczynać polemikę z ministerstwem. Ministerstwo nasze odczuwa obrazę i dla zmycia tej obelgi postanowiło urządzić w Dorpacie pralnię. Wszystkie nasze interpelacye ministrowie obracają w żart. Wobec tego należy jak najprędzej przystąpić do projektów praw. Najstraszniejsza chwila dla kraju przychodzi właśnie wtedy, kiedy rzeczy straszliwe przestają robić wrażenie straszliwych. W oczach naszych dokonywa się mordu i my jesteśmy w stanie radzić o tem w ciągu kilku godzin. Nie mamy już dość energii dla oburzenia (to jest skutek naszego życia). W ostatnich czasach tyle słyszeliśmy o masowych mordach—wszystko jedno, na wojnie, czy w miejscowościach spokojnych, że już słabo reagujemy na te mordy i mało oburzamy się z tego powodu. Mniemam, że nas oburzają te mordy, wydają się nam poprostu przeciwne naturze, oburzają nas naprawdę. Dla reprezentatów narodów każda jednostka, każde życie powinno być drogie. Nie zapominajcie panowie, że niema tu żadnej różnicy, czy zostanie skazany na śmierć jeden, czy też ośmiu. Wszelka chwila zwłoki będzie kosztowała jeszcze kilku trupów. Póki nie uchwalimy prawa, wielu bardzo będzie skazanych na śmierć. Takie mordy czekają nas jutro, pojutrze, aż do tej chwili, kiedy ten projekt prawa nie stanie się prawem. Trzeba jak najprędzej przystąpić do tego projektu. Nie powinniśmy nigdy liczyć się z ewentualnością zawieszenia czynności Izby. Niech o tem myślą inni, człowiek który zaczyna myśleć o śmierci, przestaje żyć. Z takiemi myślami nie można pracować, bo wtedy cała nasza uwaga skupi się na tej chwili i na przygotowanie do niej. Gdyby taka chwila miała kiedy nastąpić nie z naszej winy, niech zastanie ona nas nieprzygotowanych—wystarcza nam rozsądku na to, aby godnie spotkać taką chwilę. Jako prawodawcy, powinniśmy bez przerwy i wytchnienia poświęcać cały swój czas projektom praw i cały ten czas iść tą drogą. Wyobrażam sobie kogokolwiek z nas w tej sytuacyi, że powróciwszy do domu, powie on: „myśmy tam nie mogli pracować, bo przeszkadzali nam ministrowie". Nasi wyborcy powiedzieliby nam: „a więc ministrowie są potężniejsi od was. Wyście czuli się jak goście, a oni jak gospodarze". Zdaje mi się, że ci, którzy siedzą na mniej wygodnych krzesłach i fotelach mogą uważać się za panów sytuacyi. Z pobudek gościnności ustępują miejsca, bardziej wygodne. Ale nie nam wychodzić stąd. Nie powinniśmy ustępować swych miejsc i tworzyć jeden projekt prawa po drugim. Jest jedyna właściwa droga, jedyna właściwa odpowiedź. Możemy dac ją tym, którym nie na ręce jest, odnowienie Rosyi. (*Oklaski*).

Petersburg, 18 maja.—W pismach ukazała się pogłoska, jakoby 15 czerwca Izba ma być rozpuszczoną. Petersburska agencya telegraficzna została upoważnioną do oświadczenia, że wiadomość ta jest bezpodstawną, gdyż w sferach rządowych nie poruszano tej kwestyi.

Berlin, 18 maja.—Posłowie polscy do sejmu i parlamentu wysłali posłom[illegible]skim do Izby Państwowej telegram gratulacyjny, wyrażając, między innemi, życzenie utworzenia Koła Polskiego, które nie powinno ograniczać się tylko do celów moralnych.

Mińsk, 18 maja.—Zakłada się tu filia „wiecu rosyjskiego kraju północno-zachodniego", mającego na celu zjednoczenie ludności rosyjskiej, obronę rosyjskich interesów narodowych i rozwinięcie świadomości obywatelskiej.

Madryt, 18 maja.—W czasie powrotu królewskiego pochodu weselnego do zamku, rzucono bombę obok karety królewskiej.

Madryt, 10 maja.— Posłowie zagraniczni, obecni w czasie zamachu, nie doznali szwanku. Przestępca kupił wczoraj bukiet, następnie zabronił wchodzić do swego pokoju, pozorując to niezdrowiem. W chwili, kiedy powóz królewski omijał dom, rzucił bukiet z ukrytą w nim bombą, następnie cofnął się szybko od okna i zmienił kapelusz, nie zwróciwszy na siebie wobec ogólnego zamieszania uwagi. Zarządzono 20 aresztowań.

Giełda Petersburska.

19 maja 1906 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.10
„ czeki za 10 f. st.	95,05
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46,30
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37,72 1/2
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto Giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	74 3/8
5% pożyczka prem. 1864 r.	351
„ „ 1866 r.	271
5% obl. prem. Szlach. Banku	281
4% obl. prem. Szlach. Banku	71,72
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	80
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	93
4 1/2% „ „	81.83
5% Oblig. Odessk. Kred. T-a	—.—
5% „ m. Baku	—.—
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	2 1/2.73 1/2
4 1/2 „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	72 3/4.74
4 1/2 „ Wilensk. Banku Ziemsk.	74
4 1/2 „ Donsk. „	73
4 1/2 Listy zast. Kijowsk. Banku Ziem.	73.75
4 1/2 „ Moskiewsk. „	76.78
4 1/2 „ Niz.-Samar. „	76 3/4
4 1/2 „ Połtawsk. „	74.76
4 1/2 „ Tulsk. „	75
4 1/2 „ Charkowsk. „	78 3/8
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	117.120
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	518
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
„ Mosk. K. Woronez. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk	86
„ Poł.-Wschod. kolei	109
„ Wołżsko-Kamsk. b.	732
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	361
Akcye Rrs. Chińsk.	325
„ Ros. Handl. Przemysł.	258
Akcye Peterbursb. Międzynar. Komerc.	420
„ Petersb. Dyskont Pożyczk.	468.452
„ Petersb. Prywatni.- Komm.	170.172
„ Azowsko-Donsk.	606
„ Bessarabsko-Tauryck.	—.—
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	370.375
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	435.440
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	415.420
„ Moskiewsk. „	460.465
„ Nizegor.-Samar. „	—.—
„ Połtawsk. „	—.—
„ Petersb.-Tulsk. „	248
„ Charkowsk. „	190
„ Bakińsk. T-a Naftow.	629
„ Kaspijsk. T-wa	4050.4150
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko	158
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	8700
„ „ Hartman.	—.—
„ Nikopol-Mariupolsk.	71
„ Bransk. Relsk. Fabr.	162
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	193 1/2
„ Kołomieńsk. Fabryki	472
„ Putiłowsk. „	97 1/2
„ Rossyjsk. Balt. Fabryki	780
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	258.260
„ Petersburgsk. Metallurg.	185
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	70 3/4
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	150 1/2
5% Obligacye Kasy Państw.	9.9100
Akcye Fabr. Wag. Fenix	259
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	—
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	91
5% Pożyczka 1905 r.	91 1/4
Akcye T-a „Dwigatiel".	79
„ Fabr. Malcewsk.	475
Nowa pożyczka 1906 r.	88

Usposobienie z papierami dywidendowymi z początku spokojne, w końcu giełdy mocniejsze, zwłaszcza z akcyami bankowemi; z funduszami i premiówkami spokojnie.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Włosi o nas.

—

Medyolański „Il secolo“ drukuje wspaniały wiersz słynnego poety włoskiego, Jana Bertacchi, „o dziwnem dziecięciu, jakiem jest Miecio Horszowski, który oczarował Medyolan. Wiersze są pełne uroku i głębszych myśli, uzupełnia je portret młodego artysty.

W tym samym dzienniku znajdujemy artykuł, który został napisany z powodu studyum, ogłoszonego przez „Nasz Kraj“ we Lwowie o włoskich naszych przyjaciołach, którzy uczestniczyli w powstaniu roku 1863.

Byli to: Franciszek Nullo, lekarz Vigani, Stanisław Becchi, Lencizo, Ludwik Caroli, Emil Andreoli i Aleksander Venanzio. Niektórzy z nich, jak Franciszek Nullo, zginęli na polu bitwy: Nullo zginął pod Krzykawką; inni zmarli na Syberyi, jak Ludwik Caroli z Bergamo, który zgasł w Kadaj nad jeziorem Bajkalskiem.

„Ars et Labor“, miesięcznik, poświęcony muzyce i wychodzący również w Medyolanie, podał doskonały artykuł p. Oresta Tencajolego o muzyce i muzykach polskich we Włoszech od Zygmunta I do Stanisława Augusta. Artykuł ten jest ozdobiony pięknemi ilustracyami, a zwłaszcza portretami: Zygmunta I, Zygmunta III, Władysława IV, Honoryusza Visconti. Ludwiki Gonzaga, Jana Kazimierza, Augusta II i Augusta III.

Wychodzący we Florencyi miesięcznik „La nuova rassegna di letteratura moderne“ drukuje włoski przekład noweli Zycha: „Rozdziobią nas kruki, wrony“. Przekładu dokonał O. Tencajoli z francuskiego przekładu tejże noweli, umieszczonego niegdyś w paryskim „Bulletin polonais.“

Ilustrowany „Il secolo XX“ dał w numerze lutowym bardzo zajmujący artykuł również p. O. Tencajoli pod tytułem „Ostatni król polski“. Artykuł ten zawiera portrety Stanisława Augusta, Kościuszki, ks. Józefa Poniatowskiego, Henryka Dąbrowskiego, oraz obrazy bitew raacławickiej i maciejowickiej, jak również widok Warszawy.

Wogóle pod wpływem ostatnich wypadków zapomniane w ciągu kilkudziesięciu lat imię polski poczyna coraz bardziej interesować naszych europejskich znajomych. Nie wzrusza to nas już teraz tak, jak dawniej. Urosła nieufność i urosło uznanio siły wewnętrznej w narodzie, który tyle krwi rodzonej rzucił na obce pola i tyle wśród bólu i smutku doznał zawodów i rozczarowań.

Na zakończenie dodamy, że p. Orest Tencajoli zwraca się w imieniu komitetu „Gli italiani all'estero (Włosi zagranicą) do wszystkich naszych rodaków z Gdańska, Poznania, Lwowa, Krakowa, Warszawy, Wilna i t. d. z prośbą o przysłanie komitetowi za zwrotem kosztów fotografii pomników, obrazów, pałaców, kościołów, grobowców, utworzonych ręką włoską w Polsce. Fotografie te będą figurować na wystawie w Medyolanie, a jeśli będzie można, to komitet utworzy specyalną sekcyę Polską.

Adres komitetu: Signore O. Tencajoli Milano (Italia) Via Lecco 3.

Rozmaitości.

—

Zamarznięta załoga. W Londynie otzymano wiadomość, iż przed tygodniem zaledwie odnaleziony został na Amurze przez krajowców tamtejszych pewien statek niemiecki, całkiem przez lody uwięziony. Całą załogę tego statku znaleziono zamarzniętą na podłodze. Dzienniki paryskie tak opisują tę historyę: Statek ów, „Soerabaya“ zwany, wysłany był z ładunkiem węgla do Japonii, podczas wojny tej ostatniej z Rosyą. Po pewnym jednak czasie przeszedł na usługi przeciwnika. Dodano mu wtedy oręż i amunicyę i wysłano do Władywostoku; nie mógł jednak „Soerabaya“ dotrzeć do tego portu z powodu blokady okrętów japońskich. Schroniwszy się tedy na Amur, w okolicach Nikołajewska, oczekiwał zawarcia pokoju, ponieważ zabroniono mu do tego czasu udawać się do Władywostoku. Czekał, czekał, i doczekał się pokoju, ale... wiecznego. S atek „Erna“, wysłany z Władywostoku na poszukiwanie „Soerabay'i“, powrócił w listopadzie r. z., nie odnalazłszy ani okrętu, ani załogi.

Akademia arkadów. Po zdobyciu nagrody literackiej imienia Nobla, Sienkiewicz otrzymał, jak wiadomo, nominacyę na członka włoskiej akademii arkadów. Instytucya ta, nosząca w języku włoskim nazwę „Accademia dell' Arcadia“, założona w Rzymie w r. 1656, gromadziła w swoim łonie artystów, poetów i miłośników sztuk pięknych, a stała się siedliskiem i przystanią poezyi pasterskiej, pragnącej ożywić przebrzmiałe echa idyli. Wkrótce jednak akademia upadła. Dopiero w r. 1690 zorganizował ją i na silniejszych oparł podstawach, głośny podówczas literat i poeta włoski, znawca poezyi ludowej i autor jej dziejów („Istoria della volgar Poesia“), Jan Marya Crescimboni. Stanąwszy na czele akademii, Crescimboni przybrał pseudonim Alfesibea Caria. Odtąd stało się zwyczajem, że każdy z członków przy nominacyi przyjmuje jakieś nazwisko historyczno-pasterskie. Sienkiewicz otrzymał nazwę: „Mireo Parrasio“. Parrasia (Parrhasia), to, jak wiadomo, nazwa miejscowości w Arkadyi, a nazwy tej używał również malarz grecki z Efezu, żyjący około r. 420 przed Chrystusem, słynny Parrhasios, auotr traktatu o symetryi ciała ludzkiego i twórca głośnego obrazu alegorycznego „Lud ateński“. W obecnych czasach akademia arkadów zajmuje się przeważnie pracami archeologicznemi i przybrała charakter ściśle naukowy. Posiedzenia zwyczajne odbywają się 7 razy do roku, prócz tego zaś dwa razy na miesiąc odczytywane bywają rozprawy naukowe. Organem akademii jest pismo miesięczne p. t. *Giornale Arcadico.*

51

Grazia Deledda.

Popiół

POWIEŚC

Przełożyła z włoskiego

Karolina Dzieduszycka.

— Ty także studya w Rzymie odbywasz?—zapytał zaraz z godnością szlachcic-rolnik. prostując się i pierś wydymając.—Tak? To pewnie musisz znać, szlachetnego don Piétra Ronigheddu, który jest szefem sekcyi w izbie hrabiów.

— Nie — odpowiedział Ani — Rzym jest wielki i nie można znać wszystkich.

— Ale co znowu!.. — przerwał mu z pogardliwą godnością. — Don Pietro jest przez wszystkich znany. Ten, to dopiero bogaty człowiek! Jesteśmy krewni! A więc jeżeli go zobaczysz, to mu się pięknie kłaniaj od Don Zua Bonigheddu.

— Nie omieszkam! — odpowiedział Ani, drwiąco się kłaniając.

Po półgodzinnym przystanku, powóz pocztowy odjechał.

— A temu Don Pietrowi będziesz się kłaniał odemnie? — rzekł student do Ania, idąc z nim aż do powozu.

— Bodajbyś zginął zabity!*) — odpowiedział, śmiejąc się, Ani.

Pocztaż odjechał, a pożartowawszy z pół godziny, znowu się Ani pogrążył w swoich smutnych wspomnieniach. — Otóż i ruiny kościoła, oto ogrody, oto początek górskiej drogi do Fonni; oto łan kartofli, przy którym *tamtym* razem Ola i Ani zatrzymywali się. Przypomniał sobie doskonale kobietę, która pełła burzany, ze spodnicą, zeszytą pomiędzy nogami; kota białego, który się skradał do małej, zielonej jaszczurki, wygrzewającej się na murze. Z budy powozowej ukazywały mu się widoki coraz to świeższe, o tłach jaśniejących: piramida szarawa góry Gonare, modro srebrzysta linia łańchucha gór Gennargentu odcinała się na na metalowem niebie, coraz to bliżej i wspanialej. Ach, tak! teraz naprawdę Ani oddychał rodzinnem powietrzem i czuł coś dziwnego... może instynkt atawizmu.

— Chciałbym wyskoczyć z powozu, biedz po pochyłości, po trawie jeszcze świeżej, wśród krzaków i skał, krzycząc z dzikiej radości, naśladując źrebię co się z pętów wyrwało i wraca do wolności, a wyrzuciwszy z siebie, w okrzykach bezmyślnych rozkosz duszy pierwotnej, chciałbym się zatrzymać, jak ten wędrowny pasterz, na miejscu, słońcem olśnionem, lub też w zielonym cieniu orzechów, u podnóża skał, albo pod jakiemś starem drzewem, tonąc w zachwycie i patrząc na daleką próżnię.

Tak — myślał, podczas gdy konie zwalniały kroku, idąc pod górę — ja się także urodziłem aby zostać pasterzem. Byłbym może został jakimś zadziwiającym poetą, może zbrodniarzem, może bandytą, pełnym fantazyi i okrucieństwa.

Oh! patrzeć w chmury ze szczytów gór. Wyobrazić sobie, że się jest pasterzem gromady chmur i patrzeć, jak błądzą po srebrzystem niebie, jak się ścigają, przechodzą, rozwijają, giną i nikną.

— Ha! ha! ha! — śmiał się w duszy. Potem pomyślał: „I czyż nie jestem pasterzem chmur? Czemże są chmury? Między chmurami a mojemi myślami jakaż jest różnica? A czyż ja sam chmurą nie jestem? Gdybym był zmuszony żyć w tych samotnych miejscach, stałbym się czemś takiem samem, jak powietrze, wiatr i smętność tych widoków... Czy ja żyję?... —Wreszcie czemże jest życie?... Jak zawsze, odpowiedzieć nie umiał; powóz jechał wolno pod górę, coraz wolniej, miarowym, łagodnym ruchem; woźnica drzemał, słońce u zenitu rzucało swą olśniewającą smętność, krzaki były bez cienia i głęboka cisza, jakaś gorejąca ospałość ogarniała nieskończoność krajobrazu. Chłopak zdawał się w rzeczywistości, łączyć ze senną panoramą, z tem lśniącem, smutnem niebem...

I jak wtedy, zamknął oczy i dziecinnie usnął...

* *

— Ciotko Gracyo! *Nonna!* *) — zawołał Ani jeszcze śpiącym głosem, wchodząc do domku wdowy.

Kuchnia była pusta; pusta słoneczna drożyna, pusta cała wioska, która. w spustoszeniu skwaru południa, wydawała się osadą przedhistoryczną od wieków opuszczoną.

— Chłopak ciekawie wokoło się rozglądał. Nic się nie zmieniło: nędza, łachmany, sadze, trochę popiołu na ognisku, wielkie pajęczyny pomiędzy belkami sufitu; a owa czarna opończa, na brudnej powieszona ścianie, która jakby srogim władzcą w tem smutnem miejscu była, obecnie znikła...

— Ciotko Gracyo, gdzie jesteście? — wołał Ani, kręcąc się po izbie.—Ciotko Gracyo!

Nareszcie wdowa, która chodziła po wodę do poblizkiej studni, wróciła, niosąc na głowie korkowe naczynie, a wiadro w ręku. Była zawsze taka sama, wyschnięta, żółta, z twarzą widma, podwiązaną brudnym kawałkiem płótna; lata minęły, nie starzejąc zbytnio tego wyschniętego ciała, już dawno wyczerpanego wzruszeniami dalekiej młodości.

Widok jej dziwnie Ania wzruszył; fala wspomnień wypłynęła z głębi jego duszy, uprzytomniając mu dawną egzystencyę i wydało mu się, że widzi ducha, który już dawniej w jego ciele przemieszkiwał, przed tym duchem, który je obecnie ożywiał.

— *Bonas dies!* (dzień dobry) — pozdrowiła go wdowa, patrząc zachwycona na pięknego młodzieńca, którego nie poznała. I postawiła najprzód wiadro, potem powoli korkowe naczynie, patrząc ciągle na nieznajomego.

Zaledwie jednak się uśmiechnął pytając:

— Więc mnie nie poznajecie?—krzyknęła, otwierając ramiona. Ani ją ściskał, całował i zasypał pytaniami: — A Zuanne? Gdzie jest? Dla czego został zakonnikiem? Czy ją odwiedza? Czy jest szczęśliwym? A starszy jej syn? A synowie fabrykanta świec woskowych? A ten, a tamten? A co się działo w Fonni przez tych piętnaście lat? A kto był wójtem? A czy możnaby nazajutrz zrobić wycieczkę na Gennargeuta?

— Synu, synu drogi! — zaczęła wdowa. — Jakże ci się mój dom wydaje? Nagi i smutny, jak opuszczone gniazdo! Siadajże, umyj się; oto masz wodę czystą i świeżą, prawdziwe czyste srebro; umyj się, napij, wypocznij. Zaraz ci przygotuję posiłek; ach! nie odmawiaj, synu, moich wnętrzności! nie odmawiaj, nie upokarzaj mnie. Aby cię nakarmić, radabym ci własne serce dać! ale ty przyjmiesz tę odrobinę, którą ci dać mogę, już obetrzyj że się teraz, duszo moja! Jaki ty jesteś słuszny i piękny! Powiadają, że masz się żenić z panienką piękną i bogatą: o! ta panienka głupią nie jest! Ale czemużeś pierwej do mnie nie napisał, że masz przyjechać. Ach! synu drogi! ty przynajmniej o starej, opuszczonej, nie zapomniałeś.

— Ale Zuanne, Zuanne? — naciskał Ani, myjąc się czystą wodą z wiadra.— Stara sposępniała i rzekła,

— Lepiej nie mów mnie o nim! Ja tyle przez niego się nacierpiałam. Lepiej byłoby, gdyby był... poszedł za przykładem ojca.... Nic... lepiej nie mówmy o tem. On nie jest człowiekiem, będzie świętym, jak opowiadają, ale człowiekiem nie jest! Gdyby mój mąż wstał z grobu i widział syna swego boso, opasanego sznurem, z workiem na plecach, braciszkiem, żebrzącym i głupim, coby powiedział? Ach, obiłby go naprawdę.

— A gdzież teraz znajduje się brat Zuanne?

— W klasztorze, daleko stąd, na szczycie góry. Gdyby przynajmniej by został w klasztorze w Tonni! Ale nie takie już jest przeznaczenie, że wszyscy musieli mnie opuścić. Fedele także, starszy mój syn ożenił się i rzadko kiedy przypomina sobie o mnie: gniazdko jest puste, opuszczone; stara orlica widziała odlatujące orlęta swoje i umrze sama... sama...

(D. c. n.)

(*) Rzymskie przekleństwo.

*) Matka chrzestna.

ADMINISTRACYA
„DZIENNIKA KIJOWSKIEGO“
podaje do wiadomości, że
w Płoskirowie, podolskiej gub.
p. Wacław Belke,
adwokat przysięgły, upoważniony jest do przyjmowania prenumeraty i inseratów.
Adres: ulica **Milionna,** dom Berensztejna, pojedyncze N-ry „Dziennika Kijowskiego“ można nabywać w Płoskirowie po 5 kop., w księgarni p. Janiny Jacimirskiej i w kiosku Ratnera.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.

Sprawozdanie z posiedzeń Izby Państwowej.

(Tłómaczone z urzędowego Stenogramu).

(Dalszy ciąg).

Prezydent. W takim razie kwestya upada. Proszę Izbę Państwową o rozpoczęcie wyborów.

Przedewszystkiem należy obrać wiceprezydentów. W tym celu są przygotowane kartki. Można obierać dwoma sposobami: wpierw obrać jednego wiceprezydenta, a następnie drugiego. Można postąpić inaczej—jednocześnie wypisać nazwiska obydwuch wiceprezesów, a tych, co otrzymają największą ilość kartek balotować. Być może, iż zgodzicie się panowie, w celu przyspieszenia sprawy pisać odrazu dwa nazwiska?

Głosy. Dwa! dwa!

Prezydent. W tej chwili zostaną rozdane czyste blankiety. Proszę pisać na blankietach rozdanych, mianowicie w celu zachowania formatu jednakowego, dwa nazwiska na urząd wiceprezydenta.

Głosy. Ile nazwisk pisać?

Prezydent. Nie więcej nad dwa. Jeśli okaże się 3 nazwiska, to trzecie nie zostanie przyjęte w rachubę.

Stachowicz (orłowska gub.). P. przewodniczący, potrzebnem jest imię i imię ojca każdego członka Izby Państwowej, ale one mogą nie być wiadomemi.

Prezydent. Pozostaje tylko dowiedzieć się, jakie jest imię i imię ojca; a jeśli to okaże się niemożebnem, nazwisko bez imienia i imienia ojca wystarczy, z wyjątkiem wypadku, kiedy okażą się dwie osoby o jednobrzmiącem nazwisku.

Głosy. Gdzie oddawać kartki?

Prezydent. Kartki gotowe? W takim razie proszę wszystkich zająć miejsca, a panowie pomocnicy komisarza podają i otrzymają kartki do skrzynek. Proszę wziąć skrzynki.

Rozpoczyna się przyjmowanie kartek.

Prezydent. Prosimy dwie, trzy, cztery osoby ze składu Izby o pomoc przy obliczaniu kartek, lub też Izba zechce polecić to pomocnikom komisarza pod moim bezpośrednim dozorem.

Głosy. Prosimy... prosimy.

Prezydent. Wynik obliczania kartek z imionami osób zaproponowanych na urząd wiceprezydenta Izby Państwowej. Ogółem kartek podano 428. Z tej liczby członek Izby Państwowej Gredeskuł otrzymał—361 gł. (*Oklaski*). Książę Dołgorukow—251. (*Oklaski*). Hrabia Heyden—74. Kuźmin-Karawajew—27. Nabokow—6. Książę Wołkońskij—4. Aładjin—4. Maksym Kowalewskij—3. Stachowicz—3. Żiłkin—2. Nazarenko—2. Książę Szachowskoj — 1. Poza tem kilka kartek zostało uznanych za nieprawomocne, gdyż na nich były wypisane nazwiska osób, nieznajdujących się w liczbie członków Izby. Prawdopodobnie jest to omyłka. A teraz proszę przejść do balotowania tych osób, o ile one zgodzą się na to. Panie Gredeskuł, czy pan zechce poddać się balotowaniu?

Głosy. Prosimy... prosimy... (*Oklaski*).

Gredeskuł (Charków). Zgadzam się.

Prezydent. Książę Dołgorukow?

Głosy. Prosimy... prosimy... (*Oklaski*).

Ks. Dołgorukow (kurska gub.). Zgadzam się.

Prezydent. Hrabia Heyden?

Hr. Heyden (pskowska gub.). Ponieważ otrzymałem mało głosów, nie warto utrudzać zgromadzenia.

Prezydent. Kuźmin-Karawajew?

Kuźmin-Karawajew (twerska gub.). Zrzekam się.

Prezydent. Nabokow?

Nabokow (Petersburg). Zrzekam się.

Prezydent. Książę Wołkońskij?

Ks. Wołkońskij (riazańska gub.). Zrzekam się.

Prezydent. Aładjin?

Aładjin (symbirska gub.). Zrzekam się.

Prezydent. Maksym Kowalewskij?

Maksym Kowalewskij (charkowska gub.). Zrzekam się.

Prezydent. Stachowicz?

Stachowicz (orłowska gub.). Zrzekam się.

Prezydent. Żyłkin?

Żyłkin (saratowska gub.). Zrzekam się.

Prezydent. Nazarenko?

Nazarenko (gub. charkowska). Zrzekam się.

Prezydent. Książę Szachowskij?

Książę Szachowskoj (jarosławska gub.). Zrzekam się.

Prezydent. Poddaje się balotowaniu dwie osoby: członkowie Izby Państwowej Gredeskuł i książę Dołgorukow. W tym celu stoją dwie skrzynki do balotowania. Proszę panów posłów podchodzić do skrzynki z jednej strony i przy wejściu do oddziału głosowań wymieniać swe nazwiska, aby można było określić ilość balotujących. Wchodzić należy z lewej strony. Prosiłbym tylko o wymienienie dwu lub trzech osób z obecnych, żeby stały przy skrzynce i podawały gałki. Czy ktobądź oponuje przeciwko takiemu porządkowi?

Głosy. Nie.

Massonius (mińska gub.). Mając na względzie oczywistą większośc po stronie Dołgorukowa i Gredeskuła, proponuję zrobić tak samo, jak d. 27 kwietnia—nie balotować wcale, o ile to zgadza się z regulaminem, zwyczajem i prawem. A więc, czy się okaże możebnem uznać te dwie osoby bez balotowania za wiceprezydentów.

Prezydent. Jako prezydent winienem nadmienić, że, o ile sobie przypominam, d. 27 kwietnia zdecydowano tak z powodu jednogłośnej decyzyi, a teraz ja słyszę różnicę zdań. Ponieważ wniosek Kokoszkina został odrzucony, ja kładę nacisk na to, że głosowanie winno się odbyć podług litery prawa. Mam nadzieję, że wszyscy się z tem zgodzą.

Hr. Heyden (pskowska gub.). Mniemam, iż z powodu nieznacznej ilości głosów przeciwnych, należy zgodzić się i jednogłośnie uznać te osoby już za obrane.

Głosy. Racya. (*Oklaski*).

Prezydent. Panowie, ja nie słyszę jednomyślności; były pojedyńcze głosy: nie

Głosy. Balotować.

Prezydent. Ogłaszam głosowanie gałkami w porządku, już przeze mnie wyłuszczonym.

Szczepkin (Odesa). Uprzejmie proszę o to, aby osoby stojące przy skrzynkach, przypominały, że prawa strona skrzynki obiera, lewa — nie obiera.

Prezydent. (*Dzwoni*). Czy wszyscy wrzucili gałki? (*Zgromadzenie milczy*).

Prezydent. Balotowanie zakończone, a teraz należy rozpocząć obliczenie gałek. Zgodzicie się, ażeby zrobiono to tu, lub też pozwolicie dokonać tego tam, w obecności kilku posłów?

Głosy. Mozna tam.

Prezydent. W takim razie poproszę niewielkie grono o zrobienie tego. (*Kilka osób odchodzi. Obliczają gałki*).

Prezydent. W balotowaniu przyjęło udział 429 osób. Wynik głosowania wykazuje w skrzynce ks. Dołgorukowa białych gałek było 382, czarnych — 47. Książę Dołgorukow został obrany. (*Oklaski*). Skrzynka posła Gredeskuła zawiera białych—372 i czarnych 55 gałek, jeden poseł uchylił się od głosowania. Suma taka sama — 429. Gredeskuł obrany. (*Oklaski*).

Prezydent. Teraz uprzejmie proszę o przygotowanie kartek z nazwiskami osób, proponowanych na sekretarza Izby Państwowej. Kartki rozdane, ja natychmiast zadzwonię, żeby zaprosić nieobecnych członków Izby, następnie w ciągu pewnego czasu drzwi zostaną zamknięte i w czasie odbierania kartek proszę nie opuszczać swoich miejsc.

Głos. Panie prezydencie, a czy pisać nazwiska można teraz?

Prezydent. Tymczasem pisać nazwiska można, lecz nie należy oddawać. Znów proszę panów, żeby nie opuszczali miejsc, póki kartki nie zostaną odebrane, żeby nie było zamieszania przy odbiorze kartek. Proszę z łaski swej podać skrzynki. (*Podają skrzynki*).

Prezydent. Czy zgadzacie się, żeby obliczenie głosów zostało dokonane w taki sam sposób, jak poprzednio?

Głosy. Prosimy... prosimy.

Prezydent. Czy zechce ktobądź być obecnym przy obliczaniu?

Głosy. Prosimy pana Stachowicza.

Prezydent. (*Zwacając się do Stachowicza*). Proszę nam z łaski swej pomódz. Chce pan mieć jeszcze dwóch lub trzech pomocników?

Głosy. Prosimy Wiszniewskiego.

Prezydent. Pozwolicie panowie zrobić to w tamtym pokoju — tam dogodniej.

Głosy. Prosimy... prosimy.

Prezydent. Wynik obliczania gałek na urząd sekretarza Izby Państwowej Ogółem kartek podano 431: z tych ks. Szachowskoj otrzymał — 362, Kuźmin-Karawajew—54, Kokoszkin—2, Szaposznikow—3, hr. Heyden—3, Stachowicz—3, po jednym otrzymali: Łokot', Nabokow, Kacenelson i Żurawskij. Książę Szachowskoj, czy zechce książę poddać się balotowaniu?

Głosy. Prosimy... prosimy.

Prezydent. Kuźmin-Karwajew?

Kuźmin-Karawajew. Ja zrzekam się.

(*Pozostali kandydaci cofają swe kandydatury*).

Prezydent. Do balotowania wszystko jest przygotowane. Proszę w taki sam sposób podchodzić i rzucać gałki. Dwu posłów proszę być obecnymi przy balotowaniu.

(*Odbywa się balotowanie*).

Prezydent. Czy wszyscy wrzucili gałki? (*Milczenie*). Kto nie wrzucił, proszę wrzucić gałkę. (*Milczenie*). W takim razie uważam balotowanie za skończone. Każecie panowie obliczyć w taki sam sposób?

Głosy. Prosimy... prosimy.

Prezydent. Wynik balotowania na urząd sekretarza Izby Państwowej.—Przebalotowano ks. Szachowskoja. Białych gałek otrzymał—380, czarnych — 36, razem 416. Obrany. (*Przeciągłe oklaski*).

(*Książę Szachowskoj zajmuje sekretarskie miejsce*).

Prezydent. Należy obrać wicesekretarzów. Prawo nie określa liczby takowych, a pozostawia do uznania Izby Państwowej.

Głosy. Pięciu, pięciu.

Prezydent. Proponuje się obranie pięciu wicesekretarzy. Kto jest przeciwny temu wnioskowi zechce podnieść się z miejsca. (*Wszyscy siedzą*). Wniosek przyjęty jednogłośnie. Proszę napisać na kartkach po pięć nazwisk.

Prosiłbym wiceprezydentów przyjąć udział w obliczeniu kartek.

Prezydent. W tej chwili zostanie przedłożony wynik obliczenia kartek. Panie sekretarzu Izby Państwowej, proszę pana przedłożyć to.

Sekretarz Izby Państwowej. Na urząd wicesekretarzów Izby Państwowej podano głosów:

Szaposznikow—385 głosów. Kokoszkin—374 głosów. Ryżkow—386. Szerszeniewicz—362 głosów.—Poniatowski—330 głosów. Kuźmin-Karawajew—28 głosów. Jeropkin—22 głosy. Hr. Heyden—17 głosów. Łokot'—17 głosów. Stachowicz—12 głosów. Bondarew—11 głosów. Bar. Sztejngel—10 głosów. Nabokow—9 głosów. Ks. Wołkoński—9 głosów. Anikin—8 głosów. Żurawskij—7 głosów. Jarcew—5 głosów. Jerogin—5 głosów. Warun-Sekret—4 głosy. Korsakow—4 głosy. Aładjin—4 głosy. A. Wasiljew—3 głosy. Zabołotnyj—3 głosy.

Po dwa głosy otrzymali:

O. Trasun, Winawer, Rozenbaum, Zubczenko, S. A. Kotlarewskij, S. M. Lintwarew, N. Andriejew.

Po jednym głosie otrzymali:

Widmer, Gorszkow, Groswald, Ks. G. G. Gagarin, Milwid, M. Kowalewskij, Oranskij, Rybaczek, Szrag, Bramson, Gercensztejn, Sawostjanow, Lewin, Żyłkin, Kaicenelson, Szeffel, Bajdak, Boczarow, Miklaszewskij, Chruszczow, Seliwanow, Pawłow, N. Lwow, Zajcew, Jasnopolskij, Jaronskij, Andro, Kiedrin, Medwiediew, I. Petrunkiewicz, Seffer.

Poza tem na 5 kartkach nie można było uwzględnić 6 głosów, ponieważ były albo bez imienia i imienia ojca (w wypadku, kiedy jest dwu posłów o jednem nazwisku i niewiadomo było na kogo został oddany głos), lub wskazana osoba, której niema w spisie członków Izby Państwowej. W taki sposób absolutną większość kartek otrzymało pięć osób, które odczytałem na początku.

Prezydent. Proszę o odczytanie nazwisk z góry i każdy powie, czy chce poddać się pod głosowanie gałkami, czy też nie. (Zgodzili się: Szaposznikow, Kokoszkin, Ryżkow, Szerszeniewicz i Poniatowski. Pozostałe osoby cofnęły swoją kandydaturę).

I. Petrunkiewicz (twerska gub.). Izba pozwoli zwrócić się do niej z prośbą. Może te pięć osób, które otrzymały olbrzymią większość, zostaną uznane, jako obrane jednogłośnie.

Hr. Heyden (pskowska gub.). Ja sądzę, że nie można uznać ich za obranych jednogłośnie, ale można uznać już za obranych.

Stachowicz (orłowska gub.). W ustawie powiedziano, że można sobie obrać formę głosowania za pomocą gałek lub kartek, jeżeli więc Izba uznaje, że dokonane wybory czynią zadość formom, niezbędnym dla obrania tych osób, to można uważać wybory za dokonane. Propozycya moja polega na tem, żeby 5 osób, które otrzymały większość kartek, niepozostawiających żadnych wątpliwości co do tego, że oni są kandydatami na urząd wicesekretarzy, uważać za obrane za pomocą kartek. (*Oklaski*).

Prezydent. Czy zgadzamy się uznać 5 wskazanych osób za ostatecznie obranych wicesekretarzy.

Kto uznaje ich za ostatecznie obranych, zechce siedzieć, kto nie uznaje—wstanie.

Izba jednogłośnie uznaje ich za ostatecznie obranych.

Prezydent. Zwracam się do Izby z dwoma zapytaniami. W prawie powiedziano jest, iż Izba określa, który wiceprezydent zastępuje prezydenta.

Rodiczew (twerska gub.). Pozwolicie panowie zaproponować, żebyśmy uznali za zastępcę w pierwszej kolei tego, kto otrzymał w czasie wyborów największą ilość głosów; następny według ilości otrzymanych głosów, będzie zastępować z kolei.

Prezydent. Pozwólcie panowie, abym postawił tę kwestyę na głosowanie. (*Przyjęta jednogłośnie*). Druga kwestya. Obraliśmy 5 wicesekretarzów Izby Państwowej. Lecz tylko jeden z ich liczby uczestniczyć powinien w naradzie, ustanowionej art. 12 ustawy o Izbie Państwowej.

M. Petrunkiewicz (Petersburg). Ja sądzę, że najlepiej pozostawić to wzajemnemu porozumieniu się ich, ponieważ tu mogą być rozmaite okoliczności, trudne do przewidzenia.

Ostrogorski (grodzieńska gub.). Dlaczego mamy w jednym wypadku uchwalać jeden sposób, w drugim inny? Ja sądzę, iż należy uznać starszeństwo według ilości otrzymanych głosów.

Prezydent. Tu podane są dwa wnioski: pierwszy polega na tem, żeby uznać starszeństwo podług ilości otrzymanych głosów, drugi, zaś żeby pozostawić to wzajemnemu porozumieniu się sekretarza i jego zastępców.

Rodiczew (twerska gub.). Ja zrobię poprawkę do wniosku Ostrogorskiego. Projektowane starszeństwo wicesekretarzy jest ważnem od chwili, kiedy instrukcya ostatecznie zdecyduje tę kwestyę.

Prezydent. W pierwszej kolei stawiam wniosek podany poprzednio: do udziału w naradzie dopuścić tych, którzy otrzymali większość.

Przyjęto większością głosów z poprawką Rodiczewa. Sądzę, iż w takim razie drugi wniosek upada. A więc sprawę organizacyi biura Izby Państwowej zakończyliśmy.

Obowiązkiem moim jest przedłożyć Izbie Państwowej dwa podane już wnioski: pierwszy powstał z propozycyi posła Rodiczewa, drugi w kwestyi formalnej powinienem podać ja, jako przewodniczący.

Wniosek formalny polega na tem, iż Izba Państwowa ma prawo, będące jednocześnie jej obowiązkiem, sprawdzać prawidłowość wyboru członków Izby Państwowej. Nie ulega kwestyi, iż zadanie to, nie usuwając wcale innych zadań, winno stać na pierwszem miejscu. Jesteśmy tu przedstawicielami, których prawomocność nie jest jeszcze sprawdzoną. Ja podaję wniosek, ażeby Izba Państwowa natychmiast zajęła się sprawdzeniem mandatów. Lecz należy przedtem określić sposób, w jaki będzie odbywać się owo sprawozdanie.

Zatem proponuję, ażeby natychmiast uformować komisyę, złożoną z 15 członków, dla opracowania samego sposobu sprawdzenia mandatów; a kiedy komisya opracuje to (sposób sprawozdania będzie prowizoryczny, do czasu zatwierdzenia instrukcyi) Izba rozpocznie sprawdzenie wyborów. Drugi wniosek podany jest przez posła Teodora Rodiczewa. Brzmi on jak następuje:

„Proponuję Izbie Państwowej“:

1) podać Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu, w odpowiedzi na mowę tronową Jego Cesarskiej Mości, adres do tronu;

2) wybrać komisyę z 33 osób, która ułoży adres;

3) nie przesądzając treści adresu, już teraz polecić komisyi włączenie do adresu wskazania na bezwzględną konieczność natychmiastowego ogłoszenia powszechnej amnestyi dla przestępców... (*oklaski*) wyznaniowych, agrarnych i politycznych, rozumiejąc w liczbie tych ostatnich wszystkie przestępstwa i wykroczenia z pobudek politycznych (*przeciągłe oklaski*).

Zapytuję Izbę Państwową, który z tych dwu wniosków Izba zeczce postawić wcześniej na porządku dziennym?

Głosy. Wniosek Rodiczewa, amnestyę.

Prezydent. Nikt nie wypowiada się przeciwko temu, abyśmy pierwej rozpatrzyli wniosek Rodiczewa?

Głosy. Nie.

Prezydent. A więc na porządku dziennym stoi wniosek członka Izby Rodiczewa. Kiedy przystąpimy do omawiania tego wniosku?

Głosy. Zaraz.

Prezydent. Czy wyraz „zaraz“ ma znaczyć w tej chwili, bez przerwy, czy też po przerwie?

Kokoszkin (Moskwa). Ażeby szybciej posunąć naprzód sprawę, zawartą we wniosku posła Rodiczewa, należy nam obrać komisyę. Poszczególne partye Izby muszą umówić się między sobą w kwestyi kandydatów do komisyi. Mając to na względzie, proponuję, w celu przyśpieszenia sprawy, zrobić przerwę.

Głos. Na 2 godziny.

Prezydent. Została podaną propozycya przerwy 2-godzinnej.

Massonius (mińska gub.). Ja sądzę, iż przerwa jest niezbędną dla określenia kandydatur do komisyi. Lecz przedtem należy zdecydować, czy Izba przyjmuje propozycyę T. Rodiczewa w całości, czy też istnieją pewne wątpliwości. Ja nie przesądzam, czy takie wątpliwości istnieją lub nie; sądzę, że dopiero po otrzymaniu twierdzącej lub przeczącej odpowiedzi na powyższe zapytanie, może być ogłoszona przerwa dla narad.

Hr. Heyden (pskowska gub.) Ja mniemam, iż należy przyjąć propozycyę zwrócenia się z wiernopoddańczym adresem, jak również obrania komisyi dla ułożenia adresu. Bez kwestyi sprawa amnestyi zostanie podjętą, lecz to będzie wynikiem referatu komisyi.

Prezydent. Proszę pana nie mówić o propozycyi. Mówimy o tem, czy należy ogłosić przerwę.

Hr. Heyden (pskowska gub.). Według mego zdania, przerwa jest potrzebną, gdyż siedzimy tu od 11-ej.

Prezydent. Mając na względzie propozycyę przerwania obrad, podaję wniosek ten pod głosowanie Izby.

(Kwestya, z powodu nie dość wyraźnych wyników zwykłego głosowania, za pomocą podnoszenia się z miejsc, rostrzyga się głosowaniem przez podział zgromadzenia na dwie grupy).

Prezydent: Propozycya przerwy została odrzuconą większością 213 głosów przeciw 202 gł. Poddając pod dyskusyę wniosek posła Rodiczewa, pozwalam sobie zwrócić uwagę Izby na to, iż w jego wniosku połączone są dwie sprawy: zasadnicza, polegająca na tem, ażeby podać Najjaśniejszemu Panu, w odpowiedzi na mowę tronową Jego Cesarskiej Mości, adres, a następnie druga sprawa, jako wynik poprzedniej, polegająca na obraniu komisyi i udzieleniu pewnych dyrektyw. Sądziłbym iż należy ograniczyc dyskusyę do sprawy zasadniczej—podania Jego Cesarskiej Mości adresu w odpowiedzi na mowę tronową.

Głosy. Ten wniosek nie wymaga dyskusyi: zostanie on przyjęty jednomyślnie.

Prezydent. Poddaję pod głosowanie wniosek, aby podać Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu, w odpowiedzi na mowę tronową Jego Cesarskiej Mości, adres (Izba Państwowa jednogłośnie przyjmuje wniosek). Teraz druga sprawa—obranie komisyi z 33 osób dla opracowania tego adresu.

Fiedorowski (riazańska gub.), Dokonane już wybory dostatecznie wyjaśniły zgrupowanie się partyi. I ja osobiście nie posiadam żadnych wątpliwości co do kierunku dalszych prac Izby. W obecnej chwili omawianą jest sprawa zorganizowania komisyi dla opracowania odpowiedzi na mowę tronową... Sprawa wielkiej wagi, i dobro jej, jak sądzę, polega na tem, iżby jak największa ilość osób przyjęła udział w jej omawianiu. Tu wskazano nam na liczbę członków projektowanej komisyi. Nie będę oponował przeciw tej liczbie, gdyż zapewne referent podając ją kierował się uzasadniającemi ją pobudkami. Ośmielam się tylko, uzupełniając jego wniosek, zaproponować co następuje: Ponieważ życie praktyczne zebrań gubernialnych udowodniło, iż tylko wnioski, rozpatrywane w komisyi, w której wniosek był omawianym jednocześnie przez członków komisyi i pozostałych radnych gubernii, uzyskują dostateczną zgodę i jednomyślność, proponuję pozostawić prawo uczestniczenia w komisyi wszystkin członkom Izby, którzy będą tego życzyli, o ile przewodniczący przyszłej komisyi nie wskaże trudności, wypływających z tego udziału. Uzupełnienie to ma w moich oczach doniosłe znaczenie. Po pierwsze, zbyt mało znamy się jeszcze, aby dostatecznie wykorzystać nasze siły; po drugie, nie grozi to żadnemi trudnościami, gdyż udział w obradach komisyi uzależniam od uznania przewodniczącego komisyi; po trzecie uchronimy siebie od uciążliwych narzekań, że większość gwałci zdanie mniejszości. Reprezentanci rozmaitych poglądów, chociażby osobistych, będą mieli możność w komisyi przytoczyć te lub inne dowody, wypowiedzieć w ten lub ów sposób to, co uważają za swój obowiązek.

Rodiczew (twerska gub.). Nie mogę powstrzymać się od wypowiedzenia się przeciwko propozycyi poprzedniego mówcy, nie ze względów partyjnych lub zasadniczych, lecz ze względów natury czysto praktycznej. Komisyę, ma się rozumieć, należy obrać w taki sposób, aby reprezentowała wszelkie poglądy zgromadzenia, lecz jeżeli przyjmiemy zasadę, że każdy, kto zechce, może być obecnym na obradach komisyi, wtedy okaże się, jak gdybyśmy nie obierali żadnej komisyi, a nad redakcyą adresu debatowali na walnem zgromadzeniu. Obranie komisyi nie uchyla możności zasadniczej dyskusyi i roztrząsań: przecież referat komisyi zostanie przedłożony Izbie do jej uznania i wszelkie rzeczowe zarzuty, które można będzie zrobić, zostaną wypowiedziane. Jeżeli Panowie wystawicie sobie, że powstaną spory z racyi jakiegobądź frazesu w sali, w której znajduje się 440 osób, to jasnem się Wam stanie, że każdy waraz wywoła nieskończoną dyskusyę i nie dojdziemy do żadnych rezultatow. Celem komisyi jest wyłączenie z naszego grona spierania się o wyrazy, a ograniczenie dyskusyi tylko do samej rzeczy. Dyskusya nad wyrazami jest niezbędną, ale tylko w komisyi. 33 osób wystarcza, mniemam, dla tego, ażeby w redagowaniu adresu przyjęli udział reprezentanci wszelkich przekonań. Sądzę, że wszystkie przekonania będą reprezentowane w komisyi. Tego, że do komisyi nie trafi ten lub ów ukryty talent— tego można tylko pożałować i z czasem błąd ten zostanie naprawiony, ale dziś innego sposobu, prócz zaproponowanego, sądzę że nie mamy.

Według mego zdania, podawanie kartek jest jedyną i najlepszą formą wyboru członków komisyi, absolutna większość głosów nie jest przytem potrzebną. Zostaną podane kartki, 33 osoby, stojące na czele spisu otrzymanego w rezultacie głosowania, zostaną członkami komisyi.

Kokoszkin (Moskwa). Zgadzam się najzupełniej z posłem Rodiczewym, że propozycya pana Fedorowskiego, którą wysłuchaliśmy, niweluje znaczenie proponowanej komisyi. Komisya, złożona z 440 osób, nie jest zupełnie zdolną do pracy. Przyszłoby z jej łona wydzielić jeszcze jedną komisyę. Wniosek ten widocznie dąży do tego celu, ażeby w tej komisyi były reprezentowane wszystkie prądy i kierunki, istniejące wśród posłów. Sądzę, że w tym celu nie należy wcale wcielać do komisyi wszystkich posłów, jeżeli obierzemy członków komisyi w liczbie 33—to będzie lepiej. W komisyi tej mogą być reprezentowane wszystkie ważniejsze grupy, istniejące w Izbie. Jestem pewny, że grupy więcej zwarte i poważniejsze liczebnie, z poczucia obowiązku swego przed grupami mniej znacznemi, dadzą im miejsce w tej komisyi. Tam głosy ich zostaną wysłuchane, i to, co ma na celu pan Fedorowski, osiągniemy odmienną, lecz prostszą drogą.

Fedorowskij (riazańska gubernia). Według mego zdania, nie dość wyraźnie sformułowałem swoją myśl i to wywołało zarzuty posła Rodiczewa. Wyciągałemwniosek z tego, co widzimy w życiu praktycznem ziemstw gubernialnych. Ponieważ oni posiadaliby głos tylko doradczy, więc, nie mogąc wpływać na decyzye, nie odegrają roli hamulca.

Prezydent. Poddaję pod głosowanie poprawkę posła Fedorowskiego.

Poprawka została uchylona.

Głos. Proponuję nie rozpatrywać sprawy utworzenia komisyi.

Prezydent. Dyskusya ukończona. Stawiam na głosowanie punkt drugi wniosku: obrać komisyę, złożoną z 33 osób dla ułożenia adresu. Komisyę obieramy podaniem kartek, z tem, że za obranych będziemy uważać tych, co otrzymali względną większość głosów.

Izba za pomocą powstania uchwaliła obrać komisyę, złożoną z 33-ch osób, dla ułożenia adresu, bez udziału posłów, zaproszonych przez przewodniczącego komisyi, zdecydowano także, że wybory członków komisyi mają się odbyć za pomocą kartek tak, że na każdej kartce należy wypisać 33 nazwiska, i że za obranych będą uważane te 33 osoby, które otrzymają względnie największą ilość głosów.

Prezydent. A więc sprawa uformowania komisyi została wyświetloną. Pozostał teraz trzeci punkt wniosku.

Rodiczew (twerska gubernia). Panowie! Mówiono nam, że partye w Izbie już dostatecznie uwidoczniły się, i że ogólny kierunek, w jakim pójdzie praca Izby, daje się ściśle określić, lecz wniosek, podany przeze mnie, nie traktu

je sprawy partyjnej. Sprawy, zawarte w nim, winny być sprawami powszechnemi, narodowemi. Co do tych spraw, panowie, wśród nas partye nie powinny istnieć; w tych sprawach my nie przesądzamy losów prawodawstwa. Sprawę tę nie prawa powinny rozstrzygnąć. Amnestya i ułaskawienie—są to prerogatywy Monarchy, i nasze oświadczenie będzie wskazaniem potrzeb, wskazaniem cierpień całego narodu, skierowanem ku Monarsze. My nie uchwalamy nowego prawa, my zjawiliśmy się tu po to, ażeby wyrzec słowo, będące wyrazem nie wyłącznie naszych pragnień; ono jest wyrazem pragnień i błagań narodu; chciałbym, aby nie stało się ono wyrazem żądań rosyjskiego narodu. Jeszcze czas wypowiedzieć prośbę o amnestyę, a więc wypowiedzmy to w formie prośby. Możebnem jest, że po upływie kilku dni będzie zapóźno, i wtedy zostanie ono wypowiedziane w formie żądania. Dziś poprzyjmy tę myśl i to słowo ogólnem oświadczeniem Izby. W czasie kampanii wyborczej wszędzie rozlegał się jeden okrzyk—amnestya. My możemy zaświadczyć, że jest to żądaniem całego narodu, że jest to żądanie nie tylko tych, co bezpośrednio ucierpieli, lub ich krewnych i przyjaciół; nie wszyscy ponieśli straty osobiste, lecz wszyscy ucierpieli w czasie wypadków dni ostatnich. W obecnej chwili już mniej krwi się leje, ale jeszcze w marcu w Rosyi wykonano 99 wyroków śmierci. Kraj, który szczycił się tem, że w nim kara śmierci jest już zniesioną; na ławie szkolnej nam wszystkim mówiono o tem, a iluż pozbawiono życia, w tak krótkim przeciągu czasu, w oczach naszych! Mówiąc o amnestyi, my, panowie, żądamy stworzenia takich warunków, przy których w kraju możebnym jest spokój. Tu w Izbie my nie możemy oddać się pracy, uczucie to przygniata nas, te widma krwi są tu, w tej sali, musimy usunąć je stąd, ażeby mieć możność pracować (*przeciągłe oklaski*). Panowie, niech znikną wszelkie wątpliwości co do znaczenia tego środka. Kto sądzi, że amnestya sankcyonuje przestępstwa—myli się. Gdy mówią nam: „oni przecież nie zaniechają przestępstw"—popełniają ten błąd, gdyż kary i wyroki rodzą przestępstwa, przecież do czasu, kiedy ślady tych kar nie zostaną zmyte, i to zmyte ostatecznie—ten posiew nienawiści będzie kiełkował i dawał owoce. Jeśli chcecie znieść nienawiść, co silnym ogniem płonie z obu stron, weźcie inicyatywę w swoje ręce i hojną ręką roztoczcie dary przebaczenia. To będzie czyn, nacechowany wielką mądrością polityczną. Gdy kraj przeżywa odrodzenie, gdy pragnie on spokoju, przeszłość winna być doszczętnie zmytą. Nie psujcie radości ludu skąpstwem, ograniczeniami, targiem o łaski; miłosierdzie nie zna granic i przebaczenie znajduje oddźwięk w uczuciach narodu tylko wtedy, gdy jest powszechnem. Zapomnijcie o jednym tylko, a zapomną o wszystkich ułaskawionych. Błąd taki został popełniony 21-go października i okazał się on fatalnym, gdyż nie można było uwierzyć. Ażeby wiara, zniszczona w duszach naszych mogła obudzić się znowu, potrzebnem jest nie częściowe, lecz powszechne przebaczenie. Obecna chwila jest dla władz wyjątkową chwilą w historyi Rosyi; władza zwierzchnicza szczęśliwą jest: bo w rzeczywistości, jak to nieraz bywało, historya oddaje się w jej ręce i należy tylko wybrać chwilę, kiedy dusza narodu ujawnia się w jednem dążeniu. Już wielokrotnie dążenia te zostały odrzucone. Nie należy odpychać ich w takiej chwili, odsuwać tej chwili. I czy my nie rozumiemy, że zniewagi te wywołały tę nienawiść, która ogarnęła teraz kraj cały. Panowie, odwołuję się do was, abyśmy byli jednomyślni, abyśmy nie wywolywali sporów o ograniczeniu amnestyi, wypowiedzmy jedno wspólne pragnienie: amnestya powinna być powszechną, bez żadnych wyjątków. Za wszystkie przestępstwa, pobudką których były nie poziome, osobiste korzyści, a zaślepienie, dla tych wszystkich: przebaczenia! Przypomnę wam panowie, że jeden z pierwszych apostołów chrześcijaństwa—apostoł Piotr—był także przestępcą wobec praw ogólnych—odciął ucho; przestępstwo niepolityczne, lecz dokonane pod hasłem miłości, i w imię tej miłości powinny uzyskać przebaczenie wszystkie podobne przestępstwa, chociażby ludzie, którzy dokonali tych przestępstw, nie mieli czystości apostolskiej. Jako środek przeciwko ludziom, którzy niosą życie w ofierze w imię swoich ideałów, kara śmierci nie istnieje, i kary, jako środka, zastosować do nich niemożna. Jeśli można ich czemkolwiek ukarać, to chyba tylko przebaczeniem, to jest jedyny sposób kary śmierci, mogący mieć zastosowanie po odrodzeniu się kraju za przestępstwa, z pobudek politycznych uczynione, i to powszechne przebaczenie niech będzie rękojmią tego, że rozpoczętą pracę będzie prowadzić Monarcha wspólnie, ręka w rękę z narodem.

To jest pieczęć związku, który może zostać zawartym w dzisiejszych czasach. Nadziejom narodu, uczuciom jego trzeba zadość uczynić; na nas leży obowiązek zaświadczenia tego. Zwracam się do was w imię obowiązku, abyście przyjęli wniosek o ile możności jednomyślnie, składając w ofierze swoje osobiste przekonania na ołtarzu ojczyzny, na ołtarzu miłości. (*Oklaski*).

Prezydent. Z kolei ma głos pan Anikin.

Anikin (saratowska gubernia). Słyszeliście panowie świetną mowę. Słyszeliście, jak wzywano o miłosierdzie, ja nie będę tak mówił, ja nie będę mówił o miłosierdziu, będę mówił o sprawiedliwości. Mówiono tu o tem, że należy przebaczyć zbłąkanym, a ja powiem, trzeba wypuścić z więzień niewinnych. Być może, są tam i zbłąkani... (*oklaski*), ale niewinnych więcej, tam dziesiątki tysięcy niewinnych, pochwyconych na ulicach, w nocy w złodziejski sposób z mieszkań, oderwanych od rodzin, dzieci, tam cierpią głodowe męczarnie, giną, rozbijają sobie głowy o mur. (*Oklaski*). Odwołuję się do sprawiedliwości, twierdzę, że głos narodu żąda tej sprawiedliwości, nie powinno być nieprawdy, niech zginie przemoc. Chwytano ludzi na mocy podejrzeń, opierając się na wskazówkach wyrzutków społeczeństwa, na wskazówkach sprzedawczyków. Ale cierpią także i inni ludzie. W więzieniach siedzą tysiące, może nawet dziesiątki tysięcy braci naszych włościan. Posiadam dowody piśmienne, świadczące, iż odbywają oni swoją karę w warunkach gorszych, niż przestępcy kryminalni, utrzymywani są gorzej, niż katorżnicy, karmienI gorzej, niż złodzieje i rozbójnicy, im ubliżają, ich poniżają, i wy wszyscy, panowie, o tem wiecie. Włościan, siedzących w więzieniach, nazywają kryminalnymi rabusiami, ale każdy wyraźnie pojmuje, że ten zgłodniały, ciemny lud nie mógł wstrzymywać się dłużej i zrobił wszystko, co tylko możebnem jest w położeniu naszego włościanina. Głodny, znękany i ciemny, nic nierozumiejący, pozbawiony możności usłyszenia, lub wypowiedzenia rozsądnego słowa—ruszył palić. Tak, prawda, to jest źle, to niedobrze. Ale nie można w taki spossób karać, nie można tak sądzić, nie można potępiać włościan za to, że fala ruchu ogarnęła ich i rzuciła w odmęt rewolucyi i teraz za to cierpią dziesiątki tysięcy rosyjskiego chłopa. Mówię, że sprawiedliwości dla naszych przestępców agrarnych winno się stać zadość. Ona wymaga, aby do nich została zastosowana jaknajszersza amnestya, i ja, jako włościanin, twierdzę, że razem z nimi przeżywa cierpienia całe rosyjskie włościaństwo, które też żąda amnestyi, jako aktu sprawiedliwości dla wszystkich włościan. (*Oklaski*).

Aładjin (symbirska gub.). Przedstawiciele narodu! Nie będę przed wami mówił ani o przebaczeniu, ani o sprawiedliwości. Ja zwracam się nie do was, bo wiem, że wśród was niema nikogo, ktoby się odważył nawet pomyśleć o tem, że nie powinniśmy dać tak zwanej amnestyi! Ja zwracam się nie do was, zwracam się do tych, kto ma jeszcze czas choć na chwilę pojąć, z kim oni mają do czynienia, z kim oni spotkali się pierś o pierś. Za nami stoi kraj cały — i miasto, i wieś są po naszej stronie i pójdą za nami. Bracia nasi w więzieniach, na zesłaniu, w katordze mogą być pewni, że my ich stamtąd wyrwiemy, a jeśli nie...

Głosy. Dosyć!...

Aładjin. Ale za to...

Głosy. Dość... Proszę mówić.

Aładjin. Ale my pozostawiamy ostatnią możność zrozumienia nas i pogodzenia się z nami za pomocą aktu, który przyśpieszy zjawienie się naszych braci wśród nas. Ja zwracam się w prostych, wyraźnych słowach do tego, kto może: zlitujcie się nad ojczyzną, weźcie sprawę w swoje ręce i nie zmuszajcie nas do tego, abyśmy sami ujęli ją w swoje ręce.

Jerszow (kazańska gub.). Przedstawiciele narodu! zwracam się do was, jako poseł od robotników. Nie mając daru pięknego słowa, który często służy do zjednywania sobie sympatyi, chcę w danej chwili powiedzieć parę słów o tem, co mamy teraz czynić — (będzie to mój osobisty pogląd). Już wkrótce, jak to, ma się rozumieć, wiecie, nastąpi pierwszy maja. Cały proletaryat święci ten dzień, jako narodowe święto; z tej racyi, jabym usilnie prosił, abyście panowie nie chowali tej sprawy do szuflady, a z możliwą szybkością i jednomyślnością rozstrzygnijcie ją i dajcie temu proletaryatowi świadomość, utrwalcie w nim wiarę w to, że jesteście przedstawicielami całego narodu, bo w tej przyszłej walce, możebnej przy urzeczywistnianiu projektowanych przez was reform, spotkacie się oko w oko z tą reakcyą, w walce z którą, niezbędną się okaże pomoc proletaryatu. Więc, panowie, bacząc na to wszystko (nie będę powtarzać tego, co już tu mówiono), prosiłbym, abyście zwrócili uwagę na to, że tylko natychmiastowe wypuszczenie na wolność wszystkich ułaskawionych zdobędzie dla was sympatyę proletaryatu i kraju, bo proletaryat, jako bojownik wolności, będzie współczuć temu pierwszemu krokowi i wy sami będziecie uważać siebie za prawdziwą reprezentacyę narodu, którą jest i proletaryat i włościanie.

Żiłkin (saratowska gub.). Wstydzę się zwracać do panów z takiemi prośbami i żądaniami, z jakiemi zwracali się poprzedni mówcy. Nie mogę ani na chwilę sądzić, abyście olbrzymią większością nie zażądali amnestyi! Ale jestem zmuszony mówić, bo widzę całą Rosyę, która zwracając ku nam swe wielomilionowe oczy, pełne cierpień i gniewu, czeka naszej decyzyi. Oni wysłali nas tu i my słyszymy dotychczas jeszcze skargi pełne gniewu i słowa groźne a łzawe, któremi żegnano nas w naszym kraju. Wiele nagromadzonych potrzeb, moc cierpien, moc przerażających faktów dzieje się w nim, ale czy to mówili do nas włościanie, czy to mieszczanie, czy robotnicy, czy to wreszcie mówiła i żądała inteligencya, zawsze na pierwszem miejscu, we wszystkich programach i wymaganiach, stała „amnestya"; i my, zebrani tu w imieniu narodu, w imieniu włościan, mieszczan i robotników, w imieniu inteligencyi, my, mówię, nie mamy prawa nie wyrzec tego słowa, które kazano nam wypowiedzieć. Być może, należy mówić nie do nas samych, mówić nie po to, ażeby przekonać nas o konieczności tego pierwszego żądania (powiadam tak i podkreślam to: żądania, a nie prośby). Jestem spokojnym i słabym człowiekiem, ale całem sercem, duszą całą ze zgrozą i smutkiem czuję, iż czas na prośby minął i już nie wróci. Teraz naród żąda całą mocą znękanego serca i zmordowanego ciała. On nie może prosić, nie może skarżyć się tylko łzami, kiedy bracia jego, ojcowie, siostry i matki w owej chwili cierpią w więzieniach i kopalniach odległej Syberyi, czekając tego, czego czeka cały lud.

Mówię, iż nie potrzebujemy zwracać się z temi słowy do tu obecnych, ale naród, który wysłał nas tu, patrzy, o czem najpierw mówić będziemy, o czem będziemy mówić w tej pierwszej obieralnej instytucyi Państwowej, co powiemy całemu narodowi i tym, do kogo skierowane są nasze żądania. A więc niech dowie się naród, niech odczyta mowy, wygłoszone tu, mowy gorące, pełne uczuć, wymowne, o różnych odcieniach, lecz jak w olbrzymiem ognisku łączące się we wspólnym jęku, we wspólnym okrzyku: „niezwłoczna amnestya". Niech naród uzna, żeśmy uczciwie, otwarcie i mężnie wypowiedzieli te wielkie słowa, których on od nas wymagał. To będzie rękojmia, że wypowiemy i następne żądania; ważnem dla nas jest, jak naród zapatruje się na nas i czego od nas oczekuje, a więc niech uwierzy, że dręcząca nas zwłoka, wywołana przez nieuniknioną formalistykę, że powolność ta nie zależy od nas, że nas także dręczy to, że my tak powolnie dążymy do ukochanego celu i jeżeli mówimy o tem częściowo, stawiamy pierwsze żądanie, nie stawiając jednocześnie następnych, to dlatego tylko, aby żądania te przeprowadzić planowo. Ja sądzę, że naród uwierzy w to, że pierwsze żądanie zostało postawionem śmiało i uczciwie, i będzie cierpliwie oczekiwać dalszych żądań. Jeśli zaś nie uczynią tym żądaniom zadość, my, zapewne, będziemy zmuszeni odejść, odejść na bok, a wtedy naród spotka się oko w oko z tymi, którzy nie spełnili naszych żądań. (*Oklaski*).

Zabołotnyj (podolska gub.). Panowie, wymówiliśmy święte słowo, amnestya, ale takie święte słowo może stać się bezdenną przepaścią, której nie zdołamy nigdy napełnić, ilebyśmy nie mieli ku temu chęci i dążeń. To słowo może okazać się przepaścią bezdenną, o ile kary będą trwać w dalszym ciągu i kara śmierci będzie figurować w prawodawstwie, do czasu, póki będzie ona stosowaną. Wszak dziś mogą zastosować amnestyę do jednych, a jutro oddać pod sąd wojenny i wykonać wyrok nad innymi. Więc, żeby amnestya była zupełną, koniecznem jest, iżby równolegle z nią została wszczętą kwestya, jeśli nie zniesienia, gdyż to może nastąpić tylko drogą prawodawczą w porządku ogólnym, to przynajmniej wstrzymania wyroków śmierci, wydanych przez sądy wojenne i zwyczajne w sprawach kryminalnych i politycznych, tylko wtedy amnestya będzie prawidłową, tylko wtedy będziemy pewni, iż po uzyskaniu amnestyi nie będziemy zaraz na drugi dzień świadkami wyroków śmierci, jeszcze okropniejszych, wykonywanych z jeszcze większym pośpiechem, niż poprzednie. Tak, panowie, naród, posyłając nas tu, mówił: „idźcie spokojnie, zdobądźcie nam swobodę, ziemię i wolność". Naród mówił nam to, ale jednocześnie wysyłał nas jako parlamentarzy, abyśmy przypomnieli, że w Rosyi nie powinna trwać nadal wojna, że w Rosyi winien być pokój, że w Rosyi winny upaść wojenne i wszelkie inne podobne stany. To znaczy: jeśli w Rosyi ma trwać nadal pokój, to wszyscy jeńcy, jak to bywa po każdej wojnie, powinni być bez najmniejszych wyjątków, w całości uwolnieni. A więc, przyłączając się z głębi serca do oświadczenia posła Rodiczewa, ja jednocześnie proszę o dodanie w imieniu całego zgromadzenia następujących wyrazów: prosimy o amnestyę, a jednocześnie wymagamy zawieszenia wyroków śmierci do czasu, kiedy zostanie wydanem prawo o zniesieniu kary śmierci we wszystkich sprawach, w których ona mogła być stosowaną dotychczas, teraz i w przyszłości. (*Oklaski*).

Galeckij (archangielska gub.). Panowie, tu został wypowiedzianym wyraz przebaczenie. Ja, ze wszystkich sił duszy, mojej protestuję przeciwko temu wyrazowi. Prosimy o amnestyę nie jako o przebaczenie, lecz jako o zapomnienie tego wszystkiego, co dotychczas się działo. W przełomowej historycznej chwili nie można mówić o przebaczeniu, a natomiast zupełnie naturalną jest mowa o zapomnieniu. Panowie, powinniśmy pamiętać o tem, żeśmy przyszli tu po trupach, żeśmy przyszli tu z gałązką oliwną, ale po ścieżce żalu. Mybyśmy zaprzeczyli swemu istnieniu, przestalibyśmy być przedstawicielami narodu, gdybyśmy mówili o amnestyi, jako o przebaczeniu, a nie jako o zapomnieniu tego wszystkiego, co dotychczas się stało.

Nowodworski (Warszawa). Obywatele! Reprezentanci społeczeństwa! Ja nie odważyłbym się przemawiać po mowie Rodiczewa, po mowie, która zawierała wniosek, iżbyśmy jednogłośnie przyjeli proponowaną przez niego treść odpowiedzi na mowę tronową. Bo rzeczywiście, najpiękniej przemawiałoby jednogłośnie nasze orzeczenie, ale tu rzecz polega nie na pięknych przemówieniach; to cośmy tu wysłuchali, powiedzieli nie ludzie i nie słowa, tu były fale łez, fale krwi, huragany jęków ludzkich, które przypłynęły ze wszystkich krańców państwa do tej sali. W chwili, która zowie się wiosną swobody państwa, tyle jest cierpiących. I ja przywiozłem ze sobą takie jęki. Królestwo Polskie słyszy tych jęków bardzo dużo, bo stan wojenny trwa tam od tak wielu lat, a teraz nie tylko na papierze. Ale teraz nie czas po temu, nie pora i niema potrzeby wskazywać jak wiele cierpień znosili i znoszą ludzie. Sądzę, że im mniej będziemy mówić, tem więcej wagi i siły będą mieć nasze słowa. Dlatego roztoczę tylko przed wami obraz, który zdarzyło mi się widzieć dzisiaj. Jechałem do sali posiedzeń Izby, gdy przez Szpalerową jechała jedna z tych karetek z zapuszczonemi błękitnemi zasłonami, które kursują między Szpalerową i Twerską i które wielu z nas tu obecnych są znane.

Niech znikną te karetki, lub przynajmniej niech w nich nie będzie na przyszłość tych, co teraz tam cierpią! Panowie! Przedstawiciele narodu! Śmiem sądzić, że oświadczenie posła Rodiczewa, ze względu na swoją treść samo przemawia za sobą. Gdyby oświadczenie to i nie zostało wypowiedzianem to wtedy nawet byłoby ono tu w tej sali, brzmiałoby w duszy nas wszystkich, dźwięczałoby na mównicy nim Rodiczew wstąpił na nią, oświadczenie to brzmi wszędzie, odzywa się wewnętrz nas samych. A więc, niech figuruje ono w tej pierwszej odezwie skierowanej do wszystkich i skierowanej do Monarchy, który ma moc spełnienia tego, co jest naszem gorącem życzeniem, życzeniem całego narodu.

Szaposznikow (kurska gub.). Obowiązek posła od włościan Kurskiej gubernii zmusza mnie do zwrócenia waszej uwagi na kilka słów. Kurska gubernia jest jedną z tych, w której jęczą w więzieniach setki ludzi uczestniczących w tak zwnych agrarnych rozruchach, Wiemy o tem, że w tej sali zjawili się ludzie po wojnie, w której brali udział włościanie. Włościanie walczyli o ziemię, wolność i swobodę i setki tych bojowników zamknięte są teraz w więzieniach. Włościanie wysłali mię tu do Izby Państwowej dając instrukcyę: walczcie w dalszym ciągu o ziemię, wolność i swobodę. W chwili tej, kiedy formowała się Izba, walka na pozór ustała. Chciałbym mieć prawo powiedzienia, że ustała, ale bądź co bądź jesteśmy w przede dniu poważnego zawieszenia broni, ale o ile rozpoczyna się zawieszenie broni, zakładnicy powinni powrócić do swych krajów. I jeśli ci zakładnicy, ci niewolnicy powrócą do swych zgłodniałych rodzin, jeśli bojownikom wolności zostanie powróconą wolność, to my, Izba Państwowa, powiemy tem samem, że chcemy na seryo zawieszenia broni, i, ja sądzę, iż Izba najpierw powinna wypowiedzieć chęć skierowania walki na tory prawne, na tory walki słowem, walki parlamentarnej. Wszystko co zrobiono przed ukonstytuowaniem się Izby, wypływało fatalnie z tego nienormalnego stanu rzeczy, że ludzie walczący o ziemię, wolność i swobodę, trafiali do więzień. Oni męczą się w więzieniach nie dlatego, by byli zbrodniarzami, lecz za to, że walczyli o to, o co my teraz walczymy, stali na tem samem stanowisku, na którem ja teraz stoję. Ci ludzie zrobili więcej, niż my zrobimy siedząc tu w Izbie. A zatem święty obowiązek nas wszystkich wymaga, aby tym wszystkim ludziom została powróconą wolność, aby oni wrócili na łono swych rodzin. Mam przy sobie całą paczkę listów pisanych z więzienia i ze swobody, i wszystkie te listy mówią to samo: odczytam trzy wiersze z listu, dobitnie charakteryzującego zbiega. (*Czyta*). „Choć zabijcie nas wszystkich, ale co prędzej uwolniajcie nas od panowania końca", i, mniemam, że, żądając prawa wypuszczenia ludzi na wolność, my tem samem wyrazimy życzenie aby to panowanie końca zginęło po wieczne czasy, a rozpoczęło się nowe życie, które budować będziemy na podstawach prawa i sprawiedliwości. (*Oklaski*).

Siedielnikow (orenburska gub.). Zgadzam się najzupełniej ze zdaniem mówców, którzy odrzucali konieczność udowadniania, konieczność amnestyi. Ale wcale nie mogę się zgodzić na założenie pierwszego mówcy, a mianowicie na określenie, czem powinna być amnestya: czynem miłosierdzia, czy też sprawiedliwości, czy należy o nią prosić, czy też żądać jej. Oto są cztery pytania, które można podzielić na dwie równoległe grupy. Jeśli miłosierdzie, należy o nie prosić; jeśli sprawiedliwość, wymagać jej. Ja zaś sądze, że w danym wypadku nie jest to ani miłosierdzie, ani sprawiedliwość, lecz konieczność. Jako takowa powinna być przyjęta i ona to winna podyktować nam amnestyę. Jedni mówią, że włościanie i wogóle polityczni przestępcy są produktem fermentu; drudzy zaś, że włościanie zostali ogarnięci falą ruchu rewolucyjnego Tak nie jest. W ruchach agrarnych, w naszych politycznych przestępstwach ujawnia się wynik historyi, wynik ścisły i prawidłowy. Ten przepych, to złoto, brylanty, które tu widziałem, te olbrzymie gmachy stolicy—skąd to się wszystko wzięło, jeśli to nie jest ich praca, ich pot, ich dorobek. I należy obawiać się tej chwili, kiedy oni to wszystko zrozumieją, oni zaczynają już pojmować to i naszym obowiązkiem jest uprzedzić ostateczny rozrachunek. My, jako przedstawiciele narodu, nie powinniśmy mówić o miłosierdziu, myśmy powinni powiedzieć, że chwila w której myśmy się zgromadzili, jest straszną chwilą. Jeśli to ma być zawieszeniem broni przed wojną, to ono może zakończyć się tak straszną wojną, jakiej dotychczas jeszcze w Rosyi nie było, i w takim razie nie warto ubiegać się o amnestyę. Według mego zdania, należy postawić kwestę tę poważnie. Chcielibyśmy uniknąć rozlewu krwi i zdobyć pokój bez rozlewu krwi i zdobyć pokój bez tego. Naszym obowiązkiem jest postawić kwestyę krótko, a wyraźnie: my, przedstawiciele narodu, z polecenia jego, żądamy w imię dobra narodu amnestyi, w przeciwnym zaś razie zajdą takie wypadki, o których strach pomyśleć. Jest jeszcze inna strona, o której chciałbym powiedzieć jako przedstawiciel kozaczyny. Porządek potępiony przez historyę jeszcze żyje. Dowody tego są jeszcze: ostatnie prawo z dnia 23 kwietnia nie jest jeszcze tak dawnem. Porządek ten, który brata podjudzał przeciw bratu, dzieci przeciw ojcu, ojca przeciw dzieciom, uzbrajał jedne warstwy ludności przeciw drugim, zrobił jedną z takich warstw z naszych kozaków, którzy będąc wiernopoddanymi swego Monarchy, stali się wrogami swego narodu.

Tak być nie powinno, Izba Państwowa powinna to zrobić, żeby tak nie było, żeby nie było bratobójczej kasty kozackiej, jako kasty wojskowej oddzielonej od innych murem chińskim. Kozacy powinni być takimi samymi obywatelami jak inni i pierwszym krokiem ku temu winno być odwołanie wszystkich kozaków, pełniących służbę wewnętrzną, do domów. To jest pierwszy krok, za którym powinno przyjść rozpatrzenie przez Izbę sprawy kozackiej w związku z pozostałemi sprawami życia rosyjskiego. (*Oklaski*).

Michajliczenko (ekaterynosławska gub.). Obywatele, jestem posłem od robotników ekaterynosławskiej gub.; z tej [illegible] nas towarzysze-robotnicy, jak wolna katorga, pracują na głęb[illegible] 200—250 sąż. pod ziemią. Z tych więzień moc ich dostaje się do innych. Ja myślałem tak; wyobrażałem tak sobie, kiedy mieszkałem na prowincyi, że kiedy pojadę do Izby Państwowej, to najpierw, na pierwszem posiedzeniu Izby przedstawiciele narodu do niczego się nie wezmą, póki nie będą mieli rozwiązanych rąk, nie rozpoczną twórczej pracy, nim wypuszczą tych męczenników, którzy jęczą w więzieniach. Alem się rozczarował—nadzieja moja znikła zupełnie i nie spotkałem tego com oczekiwał spotkać. Sądziłem, że żadna praca nie może być podjętą, nim nie przestaniemy czuć dymiącej się krwi. Nam tu niema po co siedzieć, my debatujewy tu.... debatujemy, a oni tam jęczą. Mówią mi, że trzeba zachować formalności....

Prezydent. My właśnie mówimy o sprawie, której według zdania Pana stoją na przeszkodzie formalności. Proszę zacząć mówić na temat.

Michajliczenko (ekaterynosławska gub.), Nie będę tego potrącał. A więc wywarło to na mnie takie wrażenie. Myślałem, że Izba zrobi to odrazu, ale okazuje się, że my wzięliśmy się teraz do formalności i będziemy się starać, żeby te formalności skończyły się, żeby nasi męczennicy nie męczyli się. A jeszcze niepokoi mnie bardzo to, że wkrótce 1 maja. Jestem robotnikiem. Spotykają mnie na ulicach towarzysze - robotnicy i pytają: „Co wy myślicie o amnestyi? Czem możecie zagwarantować, że krew się więcej nie poleje? Z tej racyi prosiłbym wszystkich obywateli, aby skierowali wszystkie swe siły ku temu, żeby natychmiast zażądać powszechnej amnestyi, uchwalając odnośną decyzyę jednogłośnie bez komisyi. Odpowiedź na mowę tronową możemy opracować później.

Antonow (permska gub.). Panowie posłowie do Izby Państwowej, mogę wam tylko to powiedzieć: czyż my dożyjemy znów do tego, co się stało po 17-ym października? czyż doprawdy nie mieliśmy dość już tej krwi, albo przynajmniej przestraszyć się jej? Dość już tego. Sądzę, że samiście panowie widzieli, jak ludzie bili, jak ludzi bili; jestem przecie człowiekiem. Przecie wiecie sami, na jakich podstawach i prawach opiera się Rosya — ciemni ludzie idą z tłumem. Gdy im powiedzą „wolność"—a więc, wolność... „Co śpiewają"? „Ot co śpiewają..." Idą oni — a tu policya, kozacy... no, proszę, czy będzie wam przyjemnie patrzeć na to, jak potrącą waszego brata, lub syna?... Ojciec, brat, każdy nawet swojak z łatwością stanąć może po stronie pokrzywdzonych. A my potępiamy ludzi za to, że są winni, za to, że zbłądzili, lecz oni wcale nie są winni, winowajców nie mamy, wszak leje się krew chrześcijan — jeśli u nas cokolwiek nawet było, to tylko nieporozumienie. Przecie to było otwarte uczucie; w Rosyi po raz pierwszy przyszła na świat swoboda, wolność słowa i wszelka swoboda. A więc niepotrzebną jest dyskusya, skończmy sprawę odrazu. Wyście sami widzieli to wszystko, wszyscy zapewne macie serca zbolałe, a więc prosiłbym was natychmiast wziąć się do zakończenia tej sprawy.

Głos. Proszę o zamknięcie dyskusyi w tej kwestyi.

Gredeskuł. (Charków). Panowie przedstawiciele narodu, dyskusya, którą w obecnej chwili prowadzimy, ma na celu opracowanie i umotywowanie tego krzyku duszy, jak się wyraził jeden z mówców, który wydobył się z naszej piersi już na pierwszem posiedzeniu. Umotowywanie to może być nader rozmaitem. Wskazywano nam na to, że amnestya ma być czynem miłosierdzia, wskazywano, że ma być czynem sprawiedliwości, wskazywano wreszcie, że powinna być wprost żądaniem, gdyż naród żąda jej. Do tego prawdopodobnie trzeba będzie dodać, że jest ona wynikiem rozpaczy. Stan rzeczy jest taki, że musimy przed rozstrzygnięciem tej sprawy odczuwać rozpacz. Chociaż oświadczenie, wniesione przez jednego z poprzednich mówców, mianowicie przez Aładjina, wywołało z niektórych stron niezadowolenie, ale jeśli rozejrzymy się w niem głębiej i wnikniemy weń objektywnie, to okaże się, że oświadczenie to jest najzupełniej racyonalnem. Rzeczywiście, co powiedział poseł Aładjin? On powiedział, że jeżeli tych ludzi, co jęczą teraz w niewoli, co cierpią za sprawę wolnośei, nie uwolnią natychmiast w imię sprawiedliwości lub łaski, to naród sam wyzwoli ich. Jest to dla rosyjskiego narodu kwestyą honoru. A więc to, co powiedział poseł Aładjin, jest zupełną prawdą, którą uznać musimy wszyscy, i której odepchnąć od siebie w żadnym razie nie możemy. Nie wiem, może poseł Aładjin nadał temu oświadczeniu nieodpowiednią formę, i jeżeli te słowa, które się ozwały przeciw temu oświadczeniu miały na względzie tylko formę oświadczenia, to ja gotow jestem przyłączyć się do nich. Oświadczenie jego było podane w formie groźby, wyzwania, a ja sądzę, że położenie nasze wobec sprawy amnestyi jest zbyt poważne, żeby rzucać wyzwania lub ogłaszać groźby (*Oklaski*). Powstaję przeciw rzucaniu gróźb i wyzwań, ale, Panowie, powinniśmy wypowiedzieć całkowicie ścisłą prawdę, przedstawić obecny stan rzeczy. A stan rzeczy polega na tem, że wszystkie dokonane akty przemocy i bezprawia były potrzebne tylko niewielkiej, być może bardzo nieznacznej grupie ludzi, i w zasadzie wcale niepotrzebne Monarsze, że one doprowadziły naród do takiego położenia, kiedy naród musi użyć wszelkich wysiłków, aby pozbyć się tego; sprawa stoi tak, że naród musi albo dopiąć tego, albo zginąć. Oczywiście, jeśli dojdzie do tej ostateczności, obydwa obozy uciekną się do siły fizycznej, ale i w takim razie, pewien jestem, że naród zwycięży. Nawet jeśli się okaże, że zwycięży nie naród, a brutalna siła przemocy, to i w takim razie naród musi spróbować usunąć to, co się dzieje teraz. Jest on w takiem położeniu, że w każdym razie musi kroczyć naprzód. Powinniśmy mieć to na względzie, rozstrzygając wniesioną sprawę. W tej kwestyi powinniśmy osiągnąć tę jednomyślność, do której nawoływał nas Rodiczew. Jeżeli dla dopięcia tego celu należy nam nadać naszemu podaniu formę prośby o łaskę, to ja nie mam nic przeciw temu: Powinniśmy tylko pamiętać o tem, że jeżeli i w formie łaski nie dadzą tego, to okaże się, że poseł Aładjin miał racyę. Naród wywalczy amnestyę jakimbądź zechce sposobem.

Prezydent. Został podany wniosek o zawieszeniu dyskusyi.

Galeckij (archangielska gub.). Czy mogę umotywować wniosek?

Prezydent. Tak.

Galeckij. Tylko dwa słowa... Panowie, mnie się wydaje nadzwyczaj niestosownem to, że dyskusya przedłuża się, gdyż zbyteczna ilość słów, nie wywołanych istotą rzeczy, osłabia wrażenie jednomyślności, przenikającej nasze życzenia w sprawie amnestyi. Z drugiej zaś strony należy wskazać komisyi na wszelkie odcienia wypowiedzianych tu zdań i wziąć pod uwagę wszystko co tu powiedziano o odpowiedzi na mowę tronową. Jeśli redakcya nie będzie zgodną z życzeniem większości, to można będzie powtórnie poprawić ją pod czas dyskusyi nad adresem przedstawionym Izbie do rozpatrzenia. Dlatego więc proponuję zawiesić w danej chwili dyskusyę.

Prezydent, Jeżeli nikt nie oponuje przeciw temu wnioskowi, to stawiam go na głosowanie. Wniosek o zawieszeniu dyskusyi.

Jednogłośnie postanowiono zawiesić dyskusyę. Poddaję pod głosowanie 3-ci punkt wniosku Rodiczewa. Do wniosku tego wniesiono poprawkę posła Zabołotnego. Poprawkę poddam pod głosowanie oddzielnie. Punkt 3-ci brzmi: Nie przesądzając treści adresu, polecić komisyi obowiązkowe włączenie do adresu wskazania na bezwzględną konieczność niezwłocznego ogłoszenia powszechnej amnestyi w sprawach wyznaniowych, agrarnych, politycznych, rozumiejąc pod ostatniemi wszelkie przestępstwa i wykroczenia dokonane z pobudek politycznych.

Przyjęto jednogłośnie. (*Silny hałas, głośne i przeciągłe oklaski*).

Okrzyki. Amnestya! Amnestya! Amnestya!

Prezydent. Proponuję wysłuchać dodatkowy wniosek: „włączyć wskazanie na bezwzględną konieczność natychmiastowego zawieszenia wyroków śmierci w sprawach politycznych i kryminalnych, wydanych przez sądy wojenne i ogólne do czasu, kiedy kara śmierci w Rosyi zostanie zniesioną raz na zawsze.",

Wniosek przyjęty jednogłośnie. (*Grzmot oklasków*).

Rodiczew (twerska gub.). Pozwolę sobie zwrócić się do prezesa z prośbą aby odłożył wybory do jutrzejszego dnia. Rozejdźmy się, panowie, pod wrażeniem tego, cośmy zrobili i nie obniżajmy jego napięcia.

Przyjęto jednogłośnie.

Posiedzenie zostało zamknięte o godz. 9-ej wieczór.

Posiedzenie trzecie d. 30 kwietnia 1906 r.

Prezydent Izby Państwowej. Otwieram posiedzenie. Protokół poprzedniego posiedzenia tak samo jak i wczoraj, leży na stole sekretarza Izby Państwowej. Kto ma chęć przejrzeć go i, jeżeli uzna za potrzebne poczynić sprostowania, zechce zwrócić się do sekretarza Izby. Otrzymaliśmy z zagranicy od związku serbskich dziennikarzy powitanie, podpisane przez przewodniczącego Pawła Marinkowicza.

„W dniu, w którym Rosya przeżywa doniosłą i uroczystą chwilę i wstępuje na drogę nowej państwowości, pociągnięci uczuciem przyjaźni, zasyłamy jej życzenia, aby w krótkim czasie wzniosła się do wyżyn wolnego i spokojnego kraju. Związek dziennikarzy serbskich przesyła pierwszemu Rosyjskiemu Parlamentowi swe serdeczne pozdrowienia i gorące życzenia jak najlepszego, jak najprędszego rozwoju opartej na prawie państwowości ku chwale całej słowiańszczyzny i radości narodu serbskiego."

Otrzymano powitania: od zarządu samarskiego gubernialnego ziemstwa, oraz od powiatowych ziemstw; Ananiowa, Aleksandrowska i Moskwy; od zebrań ziemskich: nadzwyczajnego z Łochwicy i Temnikowa; od zarządów miejskich: z Archangielska, Jarosławia, Porzecza, Permu, Nowgorod-Siewierska, Omska, Kiszyniowa, Bender, Rostowa nad Donem, Połtawy, Wielkich-Łuk; od gmin włościańskich: ze wsi Kuwaki, wsi Demidowskie, wsi Samotowino, wsi Krasne powiatu kostromskiego, wsi Aleksandrówki, wsi Drownino i wsi Ludynki.

Profesorowie wojskowej akademii medycznej telegrafują:

Profesorowie Cesarskiej wojskowej akademii medycznej, witając z głębokiem uczuciem radości wielki dzień dziejowy otwarcia Izby Państwowej, przysyłają gorące pozdrowienia przedstawicielom narodu wraz z życzeniami twórczej pracy i zupełnego powodzenia w świętej sprawie odrodzenia Rosyi." Dalej, telegram z powitaniem od personelu pedagogicznego kijowskiego instytutu Politechnicznego:

„Personel pedagogiczny kijowskiego instytutu Politechnicznego, serdecznie wita w osobie Izby Państwowej przedstawicieli narodu, którzy się zebrali dla wielkiego czynu odrodzenia naszej ojczyzny i walki za wolnośc i prawo". (*Oklaski*).

(Dalszy ciąg nastąpi).